Nr 5, maj 1991 Cena 17 tys. zł Indeks 357 251

Cats®

SKANDYNAWSKI MAGAZYN EROTYCZNY

KIRSTEN MARZY O SEKSIE



LIDKA Z WARSZAWY

COPACABANA!

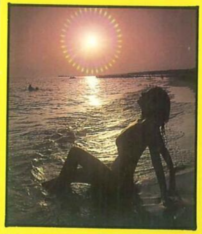
NA WULKANACH!



BIG CYC SALLY Z TORONTO

DZIEWCZYNY NAD ŁÓŻKO: DONNA, DORIS, JANE, CLOE

TYLKO DLA DOROSŁYCH

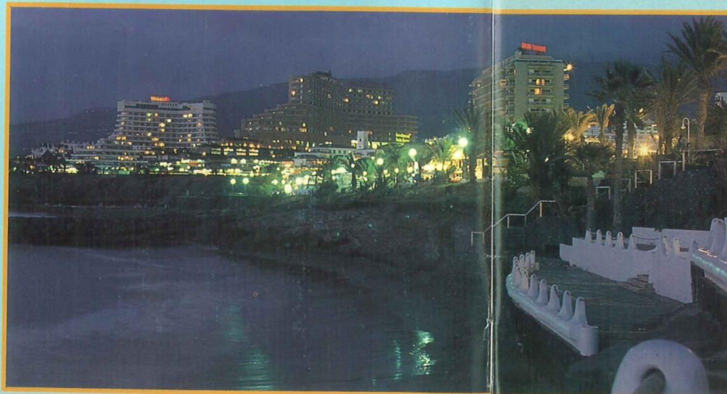


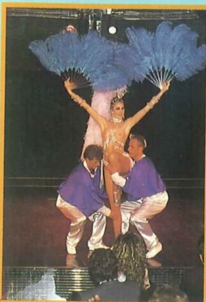


Tu żyjesz

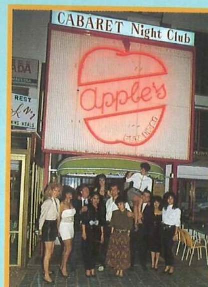
NA WULKANACH!

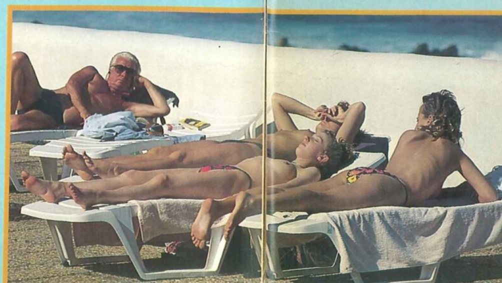












Tekst i zdjęcia:
JORN NIELSEN

W żadnym innym miejscu pod słońcem Południa życie nie jest tak zróżnicowane, jak na Teneryfie. Nie odgrywa większej roli, czy znajdujesz się na jej południowym wybrzeżu, czy też w Puerto de la Cruz. Wszędzie pełno jest świateł, dyskotek i barów, restauracji i nocnych klubów...

Wyspy Kanaryjskie na Atlantyku przypominają sznureczek pereł. Jedna z nich bije na głowę pozostałe. To Tenerifa z potężnym wulkanem Teide.

Słońce zawsze tu piecze, a chłodny morski prąd utrzymuje przez okrągły rok temperaturę 18–24°C. Stąd też Tenerifa znana jest na całym świecie jako „Wyspa Wiosny".

W tym subtropikalnym raju żyjesz dosłownie na wulkanach. Cała wyspa jest jednym wielkim terenem wulkanicznym. Oprócz tego jednak, na Tenerifie tyle się dzieje, że nie masz najmniejszej szansy, by wszystkiego posmakować.

Siedząc w domu i rozmyślając nad wycieczką na „Wyspę Wiosny", musisz się przede wszystkim zastanowić, czy pragniesz mieszkać w żyznym Puerto de la Cruz, czy też na południowym wybrzeżu, gdzie wiecznie świeci słońce.

W Puerto de la Cruz natura pokazuje się od swojej najlepszej strony. Cały ten rejon to nieprzebrana orgia barw, zaś banany, palmy kokosowe, mango i papaje konkurują ze sobą. Teren jest niebywale żyzny, ale ziemia potrzebuje deszczu. Nie oczekuj więc, że codziennie będziesz mógł kąpać się w promieniach słońca.

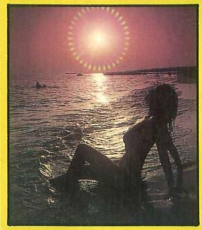
Natomiast na południowym wybrzeżu słońca na pewno nie zabraknie. Możesz się tam kąpać przez okrągły rok.

Bez względu jednak na to, na co się zdecydujesz, będziesz we wspaniałym miejscu. Na Tenerifie bowiem w ciągu jednej godziny możesz ponurkować w Atlantyku, a później bawić się śniegiem na szczycie wulkanu Teide.

Klimat na wyspie jest tak zróżnicowany jak dzień i noc, jednak wielkie ośrodki, Puerto de la Cruz, Playa de las Americas i Los Christianos, proponują taki wachlarz rozrywek, że możesz być pewien, iż zabawa cię nie ominie.

Czekają cię niezapomniane widoki, bez względu na to, czy wybierzesz się na spacer promenadą przy plaży, czy też leżysz na piasku, pozwalając słońcu muskać swoje ciało. Dookoła widać opalone dziewczęta z całej Europy. Najwięcej z nich prezentuje swoje wdzięki właśnie

PRZEWODNIK PO TENERIFIE



Grzech południa!



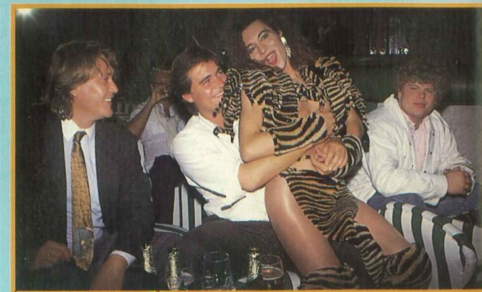
na terenie Playa de las Americas. Wszędzie widzisz sterczące piersi i czarujące pośladki. Nie trzeba mieć zbytnio wybujałej fantazji, aby sobie wyobrazić, jaki z tego można zrobić użytek, gdy piękne dziewczyny prawie Cię zniewalają.

Jeśli sądzisz, że zakosztujesz pełni życia w ciągu jednego popołudnia na plaży, to się grubo mylisz. Poczekaj na przyjście nocy. Ludzie pozbywają się wtedy wszelkich zahamowań, a w Playa de las Americas, jak za dotknięciem czarodziejskiej różdżki, rozpoczyna się fantastyczna zabawa. Ciemności rozświetlane są przez reklamy dobitnie utwierdzające Cię w przekonaniu, że właśnie tutaj coś się dzieje. Oferta jest doprawdy zdumiewająco bogata! Łatwo się w tym wszystkim zgubić, zaczynamy więc naszą wędrówkę od nocnych klubów...

Playa de las Americas ma trzy kabarety ze striptizem, live-shows i dziewczętami w barze, gdzie szampan leje się strumieniami. Wszystkie trzy położone są w pobliżu promenady. W Centro Commercial znajdziesz kabaret „New Galaxia", „Cabaret's 2000" leży na Vina del Mar, zaś „Apple's" jest w Centro Americas Shopping.

Wszystkie otwierają podwoje o 22, a zamykają o 5 nad ranem. W ciągu nocy dwukrotnie odbywają się przedstawienia: po raz pierwszy między 24 i 01. Po przerwie, o 3 rozpoczyna się nowy show, który trwa aż do 4 rano.

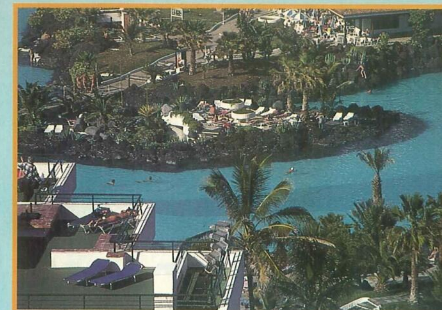
W Tenerifie nie trzeba nawet iść do baru, aby kupić sobie dziewczynę do towarzystwa. Możemy ci zagwarantować, że w ciągu jednego popołudnia bez trudu znajdziesz świetną dziewczynę także na plaży czy promenadzie. A gdyby Ci przypadkiem nie dopisało szczęście, idź do dyskoteki lub do któregoś z barów, gdzie aż się



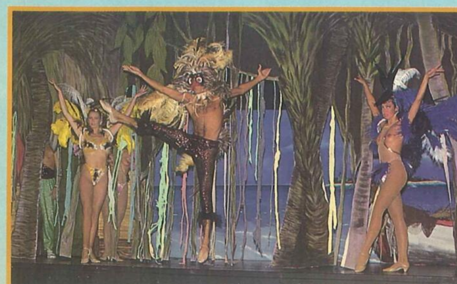


roi od ślicznych dziewczyn z całej Europy, popijających egzotyczne drinki i czekających na przygodę.

Dyskoteki położone są wzdłuż całej plaży. A jest ich tak wiele, że możemy wymienić tylko najlepsze: „Malibu", „Trauma", „La Barca", „Prisma", „Ludo" oraz angielska „Bonkers". Różnią się znacznie od siebie, ale jedno mają wspólne – są mianowicie pełne fajnych dziewcząt, które poszukują równie fajnych mężczyzn.







Ciekawa rzecz, że w dyskotekach Playa de las Americas rzadko prezentuje się nader śmiałe show – ale i tak jest to właściwie bez znaczenia, gdy całymi dniami wędrujesz wśród tysięcy prawie nagich pań, nocą zaś możesz udać się do klubu, by obejrzeć striptiz. Tego rodzaju rozrywek nie brakuje.



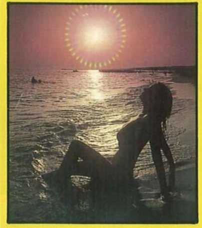
Gdy znajdziesz już dziewczynę, która Ci się spodoba, zabierz ją do „La Ballena" w Ten Bel. Za trzydzieści parę dolarów zjesz, napijesz się wina i szampana, a także obejrzysz dobre przedstawienie w rytmie flamenco i wyrafinowane występy zgrabnych, szczupłych dziewcząt w strojach topless.

Bilet można kupić bezpośrednio przy wejściu lub wcześniej w biurze podróży, które z reguły zapewnia bezpłatny dowóz tam i z powrotem, co nocną porą nie jest bez znaczenia, gdyż czasami trudno złapać taksówkę.

Pomiędzy turystycznym rajem południowego wybrzeża i Puerto de la Cruz leży stolica Tenerify – Santa Cruz. W ciągu ostatnich kilku lat czyniła ona desperackie wysiłki, mające na celu przyciągnięcie turystów, jednakże bez większego powodzenia.

Najlepsza plaża Tenerify, Playa de las Teresitas, jest sztucznie odgrodzona od wysokich fal Atlantyku i niebezpiecznych prądów. Warunki są tu więc znakomite, na plaży tej można jednak znaleźć tylko miejscowe „ptaszki". Nie obiecuj sobie po nich zbyt wiele – hiszpańskie dziewczę-

PRZEWODNIK PO TENERIFIE



W Puerto jest wszystko!



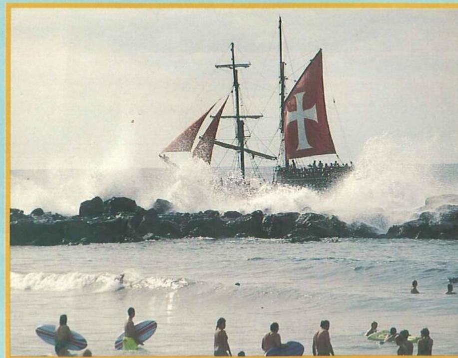
ta niesłychanie trudno ujarzmić.

Nie wiedzie się także klubom nocnym Santa Cruz. Niegdyś bardzo ruchliwa ulica, Carretere del Valle Rarare w dzielnicy La Cuesta, jest obecnie zupełnie wyludniona. Utrzymują się tu jedynie dwa kabarety, ,,Escala'' i ,,Laser'', położone obok trzech zapuszczonych barów z półnagą obsługą: ,,El Molino'', ,,Bar Natacha'' i ,,Bar Caniche''. Nie radzimy do nich zaglądać.

Jeśli jednak pojedziesz dalej drogą do Puerto de la Cruz, trafisz do nocnego klubu ,,Jockey'', który znajduje się naprzeciw najlepszej dyskoteki w tym mieście – na wprost ,,Concordii'' na Avenida Venezuela. W klubie tym możesz obejrzeć striptiz, wybrać sobie panienkę lekkich obyczajów i skosztować nader drogich egzotycznych drinków.

Centrum miejscowych rozrywek leży w pobliżu lub bezpośrednio na Avenida Generalisimo. Tu znajduje się też ,,Crack'' – jedyny w mieście bar z roznegliżowanymi dziewczętami i prostytutkami.

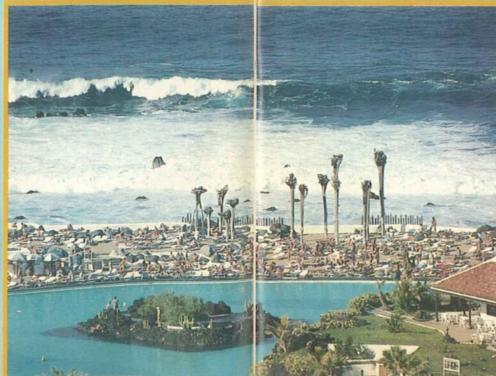
W Puerto de la Cruz można szukać dziewcząt również w dyskotekach. Zacznij może od wspomnianej ,,Concordii'', a później obejrzyj ,,Roy'', ,,Victorię'', ,,Chaplins Disco Bar'', ,,Tiffanys'' i dyskotekę ,,Royal Regines''. Wpadnij do klubu nocnego ,,Martianez'', położonego przy Avenida Generalisimo. Są tu często bardzo dobre przedstawienia z półnagimi dziewczętami. Możesz też pojechać taksówką do ,,La Cueva'' lub ,,Tenerife Palaca'', gdzie zobaczysz dziewczęta w strojach topless, występujące wieczorem na scenie, a także wiele atrakcyjnych turystek, czekających przy barze na kogoś, kto pomoże im przezwyciężyć samotność.



Ostatnim i zdecydowanie najlepszym miejscem w Puerto de la Cruz jest ,,Isla del Lago''. Jest to prawdziwy tropikalny raj, wzniesiony sztucznie, z dużymi zbiornikami słonej wody, blokami lawy i tysiącami egzotycznych roślin.

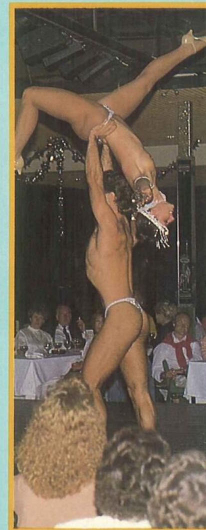
Jest to naturalnie ulubione miejsce tysięcy pięknych dziewcząt z całego świata. Gdy świeci słońce, urodę dziewcząt możesz podziwiać w całej okazałości. Jedną lub kilka z nich możesz nawet zaprosić na wspólne wakacje.

Gdy nad zbiornikami słonej wody zapada zmierzch, zapalają się światła najwspanialszego klubu Teneryfy – ,,Andromedy''. Otwiera ona swe podwoje o 21.30, a pierwsze przedstawienie trwa od 22.45 do 23.30. Druga część show rozpoczyna się pomiędzy północą a pierwszą w nocy. Atrakcją wieczoru w ,,Andromedzie'' jest zachwycający zespół taneczny składający się z prześlicznych, seksownych dziewcząt, które w ciągu ostatniej godziny tańczą prawie bez przerwy, bez osłonek ukazując swe wdzięki.









Za wstęp do ,,Andromedy'' trzeba zapłacić trzydzieści parę dolarów, warto jednak uszczuplić swą kieszeń, bowiem występy są tu niezwykle atrakcyjne, a drinki tanie. Na przykład piwo kosztuje około 2 dolarów, a whisky 2,5.

Tenerifa jest niezwykle atrakcyjna. ,,Wyspa Wiosny'' to minikontynent, na którym w ciągu jednego dnia zdążysz zażyć tylu najrozmaitszych wrażeń, że gdzie indziej potrzebowałbyś na to całych tygodni!

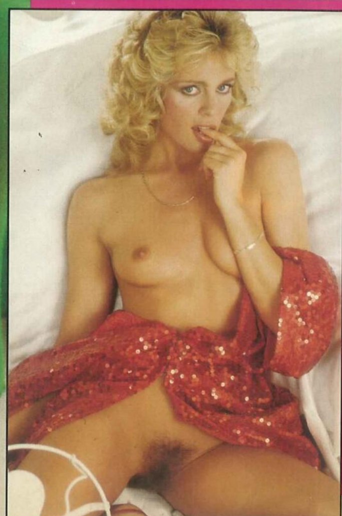
A jeśli jesteś szczególnie ostrożny i nie chcesz się uganiać po wyspie za nieznanymi kobietami, weź dziewczynę ze sobą! W tym wulkanicznym otoczeniu nie bój się erupcji!

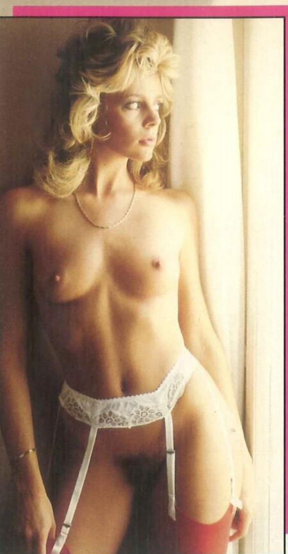


Foto: BEATYS

Doris









LIDKA Z WARSZAWY

– Co Pani sądzi o dostępnych u nas polskojęzycznych pismach erotycznych?

– Jeżeli mam wyrazić swoją opinię, najwyżej oceniam właśnie CATS. Przede wszystkim patrzę na technikę wykonania zdjęć i jakość druku magazynu, w którym można przeczytać też wiele różnych ciekawostek. Pismo jest rozchwytywane przez mężczyzn.

– A czy odpowiadają Pani teksty w CATS, przez niektórych Czytelników uważane za nazbyt odważne?

– Nie powiedziałabym, żeby można je było uznać za wulgarne. Może dlatego, że w Polsce można też kupić czasopisma bardziej wulgarne. Uważam, że artykuły w CATS są w porządku.

– Gdzie zatem leży granica dobrego smaku w zdjęciach nagich kobiet, co sprawia, że jakaś fotografia staje się „zła"?

– Zdjęcie jest wulgarne, jeżeli pozująca do niego kobieta ma wulgarny wyraz twarzy, to znaczy, jeżeli jest na niej widoczne podniecenie graniczące z pożądaniem.

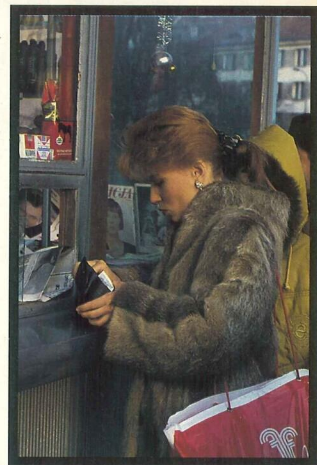
– Wiele kobiet marzy skrycie o jakimś drastycznym erotycznym przeżyciu, dajmy na to o zbiorowym gwałcie dokonanym przez dwunastu rosłych robotników w kaskach. Czy Pani też ma takie marzenia?

– Ja jestem właściwie bardzo romantyczna i nie szukam podobnych przygód. Lubię przebywać sama i rozmyślać nad swoim życiem, zawodowym też.

– No właśnie, a jak się ma Pani życie zawodowe – praca modelki – do owej romantyczności?

– Właśnie dlatego po-

















stanowiłam pozować do tego typu zdjęć. Marzyłam, by sprawdzić się w tej roli. Jednak nie wszystko się jeszcze spełniło. Chciałabym na przykład pozować kiedyś do zdjęć na plaży położonej nad jakimś ciepłym morzem.

– Jeżeli Pani zdjęcia spodobają się naszym kolegom w Skandynawii, to być może i tam Pani trafi. Ostatnie pytanie: czy Pani koleżanki czytują CATS, czy też jest to pismo, którego krąg odbiorców ogranicza się wyłącznie do mężczyzn?

– Jeśli chodzi o moje koleżanki, o dziewczyny z mojego środowiska, to nie są chyba jeszcze dość odważne, aby sięgnąć po ten magazyn.

– W takim razie proszę je zachęcić gratisowymi egzemplarzami. Może przekona je Pani przy naszej pomocy, że występowanie na zdjęciach w CATS, a tym bardziej regularne czytanie naszego miesięcznika to nic wstydliwego. Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiał
WAYNE F.R. PIOTROWSKI

Jane

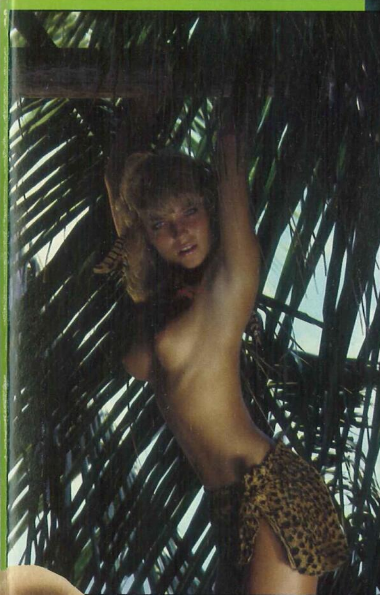




Foto: PHOTORAMA INTERNATIONAL



22-letnia Kirsten - MARZY O SEKSIE I SŁOŃCU







Tekst i zdjęcia:
JORN NIELSEN

Nasi Czytelnicy mogą się dowiedzieć bardzo wiele o życiu seksualnym Kirsten, ponieważ jej opowieść jest prawdziwa od początku do końca. Przeczytaj, jak mężczyzna może zafascynować Kirsten, zanim jeszcze pójdzie z nią do łóżka.

Kirsten ma 22 lata, a jej największym marzeniem jest zostać fotomodelką. Dlatego próbowała już kilkakrotnie szczęścia u paru dobrych fotografów, którzy byli nią naprawdę zachwyceni.

To jej jednak nie wystarcza. Marzy również o seksie i słońcu.

– Czar seksu rozpoczyna się dla mnie w momencie, gdy patrzę głęboko w oczy mężczyzny – mówi Kirsten. – Od razu też wtedy wiem, czy go chcę, czy nie. Jeśli jest w moim typie, muskam najpierw jego policzek delikatnym pocałunkiem. Ale dopiero prawdziwy, długi, intymny pocałunek to coś naprawdę dla mnie.

Nie interesują mnie panowie, którzy nie przywiązują wagi do wstępnych pieszczot. Muszę całować i pieścić się bardzo długo, zanim całe moje ciało przebiegnie rozkoszny dreszcz. Dopiero wtedy chcę, aby mój partner we mnie wszedł.

Pocałunki i pieszczoty budzą niezwykłe uczucia. To tak, jakby każda komórka dążyła do tego szczytowego momentu, kiedy widzę księżyc i gwiazdy, a rozkosz przebiega przez moje drżące ciało.

Kirsten dobrze wie, czego należy żądać od partnera, i zawsze postawi na swoim, gdyż potrafi zachęcić swych kochanków do robienia właściwych rzeczy we właściwym czasie.

Świadomie zachowuje się prowokująco i dzięki temu ma każdego mężczyznę, jakiego tylko zechce.

– Jest rzeczą niepokojącą – mówi dalej Kirsten – że wiele moich przyjaciółek mieszka razem ze swoimi partnerami. Widzę, jak więdną, nie mogąc się w tych warunkach wyszumieć i zachować swego stylu. Ja sama pragnę najpierw wszystkiego spróbować, a dopiero później znaleźć sobie mężczyznę na stałe. Przecież zawsze mogę wykorzystywać moich przyjaciół w charakterze kochanków, mimo że na co dzień nie

Moja największa życiowa pasja to kochać się







jesteśmy razem! Nie byłoby to do pomyślenia, gdybym żyła w stałym związku, gdyż mężczyzna byłby wtedy na pewno strasznie zazdrosny i chciałby nade mną panować.

– Moim zdaniem, stały związek nie jest do niczego potrzebny. To nie dla mnie. Pragnę żyć teraźniejszością i reagować tak, jak mam na to ochotę!

Moją największą radością jest kochanie się, a do tego potrzebuję wielu mężczyzn! Na szczęście łatwo ich zdobyć!

– Seks – mówi nam dalej Kirsten – to wzajemne przyciąganie się dwojga ludzi, które stopniowo przeradza się w wielką ekstazę. O, jak ja to lubię! Seks rano, w ciągu dnia i w nocy. Czy można żądać od życia czegoś więcej?

I właśnie dlatego, że Kirsten nie ma stałego chłopaka, może sobie pozwolić na zdobywanie wielu z nich. Uwielbia wszystkie pozycje, ale najbardziej lubi, gdy partner ją liże.

Jest też zwolenniczką miłości lesbijskiej, bo jak wiadomo, polega ona na niezliczonych wzajemnych pocałunkach i wyszukanych pieszczotach.

– Zawsze dążę do jak najściślejszego zespolenia z partnerem i stosuję wszelkie tricki, aby obudzić jego żądze. W efekcie dajemy z siebie wszystko!

Zwykle pieścimy się długo i intensywnie, czując, jak wzrasta w nas napięcie, a w końcu kochamy się dziko i namiętnie.

Bardzo lubię smarować się olejkiem. To fantastyczne uczucie, gdy natłuszczone ciała ślizgają się po sobie. A jeszcze bardziej się podniecam, gdy partner masuje moje śliskie piersi.

Znam wiele wyzywających i niekonwencjonalnych sposobów uprawiania miłości. Na przykład seks lustrzany zawsze dostarcza mi niezapomnianych wrażeń. Ekscytuje mnie widok samej siebie w lustrze.

Najbardziej jednak cenię sobie jazdę na moim partnerze. Fantazjuję wtedy, że jestem gwiazdą porno.

Kirsten ma jeszcze w zapasie wiele odważnych pomysłów z tej dziedziny. Nie chce ich jednak nam wyjawić, bojąc się, że jej partnerzy nie będą jej już tak mocno pożądać jak dotychczas. Może coś w tym jest? Pozwalamy jej więc pozostać ze swoimi tajemnicami – zdradzimy jedynie, że Kirsten zawsze nosi seksowną bieliznę, pragnąc w ten sposób podkreślić swoją kobiecość.

– Zawsze próbuję obudzić w mężczyznach zwierzęce instynkty, ale musi się to dokonywać powoli – mówi Kirsten. – Nie jest mnie łatwo zadowolić, ale ten, kto potrafi tego dokonać, zawsze będzie mnie pragnął.

Miłość lesbijska daje mi równie wielką satysfakcję, jednak w zupełnie inny sposób. Zaczęło się to przed dwoma laty. Miałam przyjaciółkę, z którą spędzałam wiele czasu, chodząc na zakupy, oplotkowując mężczyzn, rozmawiając na temat miłości, naszych marzeń i fantazji. Kiedyś rozmowa dotknęła seksu między kobietami. Obie zapragnęłyśmy od razu przeprowadzić eksperyment. Uważałyśmy, że nie można wypowiadać się na temat czegoś nieznanego! Nie miałyśmy innego wyjścia – musiałyśmy natychmiast spróbować!

To co mnie podnieca, gdy jestem z kobietą, to świadomość, że ciało, którym się zachwycam, jest takie samo jak moje. Identyczne. I że wyruszam na jego podbój, mogę je czuć i dotykać. To coś dla mnie.

Miłością między kobietami można się upajać. To niezwykle ważne. Ogromną radość sprawia mi dotykanie skóry, która jest tak odmienna od skóry mężczyzny. Podobną rozkosz odczuwam, gdy mój język ślizga się po wilgotnym kobiecym rowku. Rodzi to taką czułość i szczerość, jaka nigdy nie jest możliwa pomiędzy kobietą i mężczyzną.

Goło i wesoło

Wdowa po marynarzu po pogrzebie męża została zaproszona na szklaneczkę.

– No cóż, nigdy nie piję alkoholu, ale ten jeden, jedyny raz...

Podano jej wielki puchar whisky.

– Ciekawe – powiedziała, sącząc whisky. – To smakuje tak samo jak lekarstwo na żołądek, które mąż pił przez ostatnie 30 lat.

Matka do córki:

– Wybierasz się w sobotę na bal? Masz przecież dopiero 16 lat! Wiesz, gdzie ja spędzałam sobotnie wieczory, gdy byłam w twoim wieku?

– Wiem, w domu dla samotnych matek.

Kobieta w średnim wieku przychodzi do biura matrymonialnego. Pragnie znaleźć męża, ale bardzo specjalnego.

– Musi być spokojny, wierny, młody i szczupły, nie powinien myśleć o innych kobietach, nie przesiadywać w knajpach, nie może mieć sprośnych myśli, nie powinien pić ani kłamać, a przede wszystkim powinnam wiedzieć, na czym stoję...

Kierownik biura:

– Sądzę, że znajdzie pani to, czego szuka, w pobliskim parku.

Kobieta: – Naprawdę? Czy on siedzi na ławce?

– Nie, stoi na cokole.

Pan Malinowski zapala fajkę i kłęby dymu unoszą się w powietrzu. Pani Malinowska wchodzi do pokoju i zaczyna narzekać.

– Co u diabła, czy moja fajka przeszkadza tym jasnym zasłonom?

– Tak, przeszkadza – mówi żona.

– Jeśli tak – mówi mąż wyjmując na moment fajkę z ust – to je zdejmij!

Podczas lekcji biologii nauczyciel pyta uczennicę:

– Jaka część ludzkiego ciała może zwiększyć swoją objętość dziesięciokrotnie?

Dziewczynka czerwieni się i nie odpowiada. Nauczyciel patrzy na nią i mówi:

– Po pierwsze, myślisz pewnie o seksie, po drugie – prawidłowa odpowiedź brzmi: źrenica ludzkiego oka, a po trzecie – czeka cię w życiu wiele rozczarowań, jeśli rzeczywiście tak myślisz...

Zasłyszane nad Morzem Śródziemnym:

– Czy podobał mi się ten hiszpański kelner? Jasne. Pochylił się w moją stronę, popatrzył mi głęboko w oczy, poczułam jego dłonie na szyi, potem na piersiach, a następnie... GDZIE SIĘ PODZIAŁ MÓJ NASZYJNIK Z PRAWDZIWYCH PEREŁ?

Na wielkim łożu w haremie leżało sześć pulchnych, nagich kobiet, a pomiędzy nimi znajdował się mały chłopiec.

– Do czego on wam służy? – zapytał gość pilnującego ich eunucha.

– O, to jest zakładka do książek naszego sułtana – odpowiedział eunuch.

– Moja żona jest okropna, cały czas mówi o swoim poprzednim mężu.

– Moja nie lepsza – ciągle mówi o następnym.

Żona: – A ty jeszcze leżysz i śpisz, leniwa świnio. Czy wiesz, że jest za pięć dziewiąta?

Mąż: – O, do diabła! Zawsze śpię trochę dłużej w niedzielny poranek, a w sobotę wieczorem poszliśmy przecież późno spać.

Żona: – Zgadza się, lecz dziś jest poniedziałek.

Mały Kowalski powraca do domu z kursu karate. Nagle widzi wielkiego faceta, próbującego wykręcić ramię niskiemu mężczyźnie. Biegnie w ich kierunku i uderza wielkoluda w kark. Ten pada na ziemię.

– Szybko – wrzeszczy mały – zwiewamy!

Umknąwszy mężczyźnie, zatrzymują się w jakiejś bramie. Mały powiada:

– Ależ z ciebie zuch. Był szybszy, niż się spodziewałem, ale dobrze, podzielimy się. Dostaniesz połowę tego, co mu rąbnąłem.

W mieszkaniu starej panny rozlega się dzwonek do drzwi. Kobieta otwiera. W drzwiach stoi mężczyzna, uśmiechając się z zażenowaniem:

– Bardzo mi przykro, proszę pani – mówi. – Przejechałem pani kota, ale pragnę naturalnie zrekompensować tę stratę.

– Rozumiem – mówi kobieta. – Proszę wejść... Ale czy potrafi pan łowić myszy?

Zasłyszane przed ołtarzem:

– Naturalnie, że powie tak, pastorze. Przecież to jej pomysł.

– Panie doktorze, czy mam rzucić wino, kobiety i śpiew?

– Nie, tylko kobiety i wino. Zaraz odechce się Panu śpiewać.

Najpiękniejsze dziewczyny świata!

JETTE – DANIA

– Uwielbiam sukienki, które projektuję, ale niech raczej noszą je inne dziewczęta! Ja sama najlepiej czuję się nago.











– Należę do tych szczęśliwych ludzi, których praca jest zarazem ich hobby – opowiada 25-letnia Jette. Pochodzi z Kolding, ale cztery lata temu przeniosła się do Kopenhagi, skończyła tam studia i została projektantką mody.

– Zawsze pasjonowały mnie ubiory – mówi Jette. – Gdy byłam mała, szyłam lalkom projektowane przez siebie sukienki. Później kupowałam całe metry lekkich jak mgiełka materiałów, przekształcając je w pełne fantazji kreacje.

Jette rozpoczęła pracę w grupie projektantów odzieży dla dużej duńskiej firmy.

– Od takich rzeczy zwykle się zaczyna – powiada ta piękna Dunka i dodaje, że jej marzeniem jest własna firma.

Chętnie pokazalibyśmy Jette w jej własnych kreacjach, ale jesteśmy przekonani, że z przyjemnością obejrzycie ją *in natura!*

Spotknie CATS z nową szwedzką modelką w hiszpańskiej dyskotece.

TYLKO W CATS

ULRIKA – PERŁA ZACHODNIEGO WYBRZEŻA

Nie tak dawno wybrałem się na słoneczną wyspę Gran Canaria, aby porobić trochę zdjęć pięknych dziewcząt, i tam, zupełnie przypadkowo, w dyskotece „Bananas" w Playa del Ingles, spotkałem 22-letnią Ulrikę z Göteborga. Zapytałem ją, czy chciałaby pozować nam do zdjęć. Posłuchajcie, co mi odpowiedziała:

Nie wahała się ani chwili:

– Naturalnie, dlaczego nie? Zawsze jestem gotowa spróbować czegoś nowego. Chyba nie muszę się wstydzić mojego ciała? Jak myślicie?

– Nie, nie, Ulriko, masz całkowitą rację!

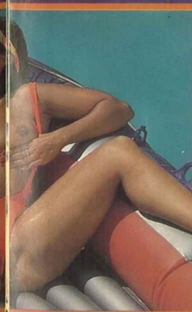
Dzięki nam możecie więc obejrzeć w CATS sprawozdanie z pierwszego spotkania naszego fotoreportera z Ulriką, piękną i pełną seksu modelką z Göteborga, która pławi się właśnie w basenie z turkusową wodą, mówiąc:

– Trzeba umieć korzystać z życia! Jest za krótkie, by stracić choćby chwilę!













Tekst i zdjęcia:
DAG ÖHRLUND

– Żyć to korzystać z rozkoszy!





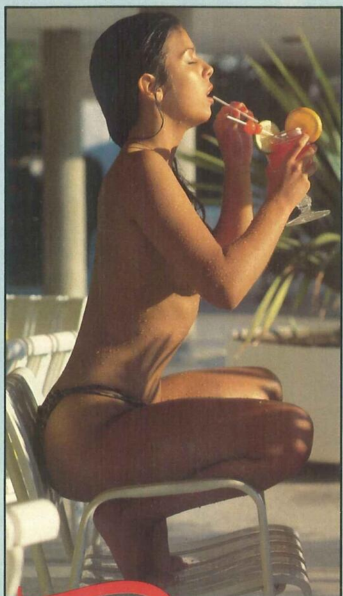








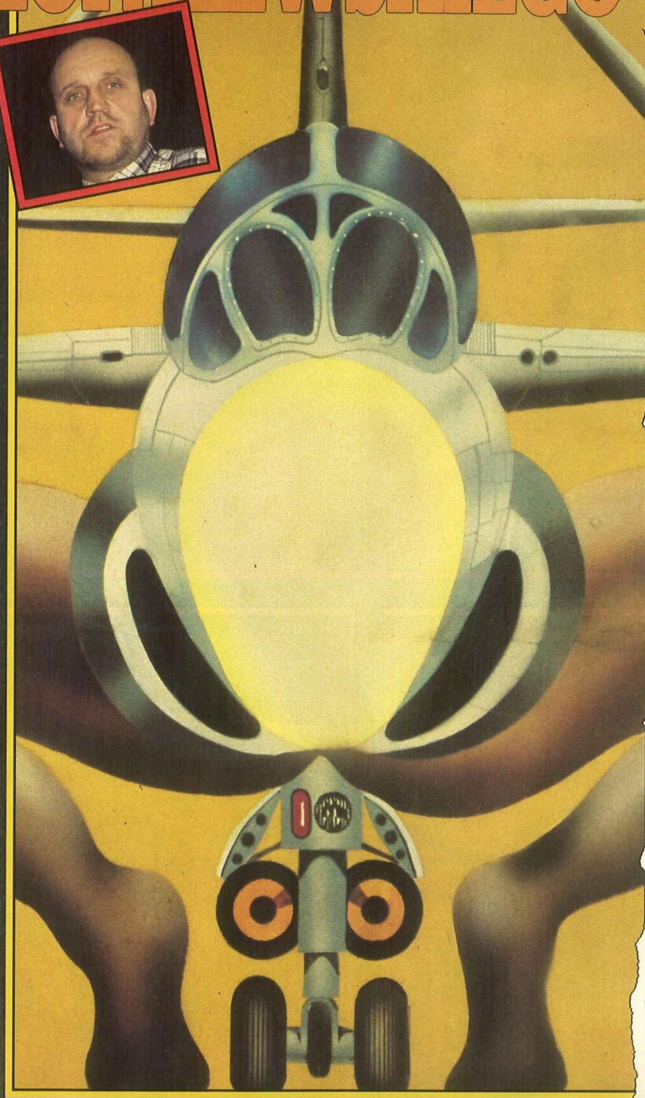




Debbie

AEROTYKI PIOTRA ŁOPALEWSKIEGO



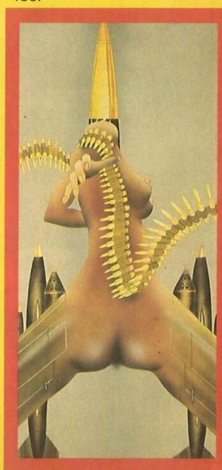


Gdy wyobraźnia plastyczna splata się z erotyczną, sięgając do śmiałych środków wyrazu, mamy na ogół do czynienia z interesującymi pracami. Tak jest też w wypadku wychowanka krakowskiej Akademii Sztuk Pięknych, Piotra Łopalewskiego, którego obrazy prezentujemy.

Artysta jest szczery. Śmiało przedstawia swe oryginalne erotyczne wizje. Seks powiązany z elementami siły, a nawet agresji, tak charakterystycznymi dla męskiego erotyzmu, znajdują w twórczości Łopalewskiego niebanalny i zaskakujący wyraz.

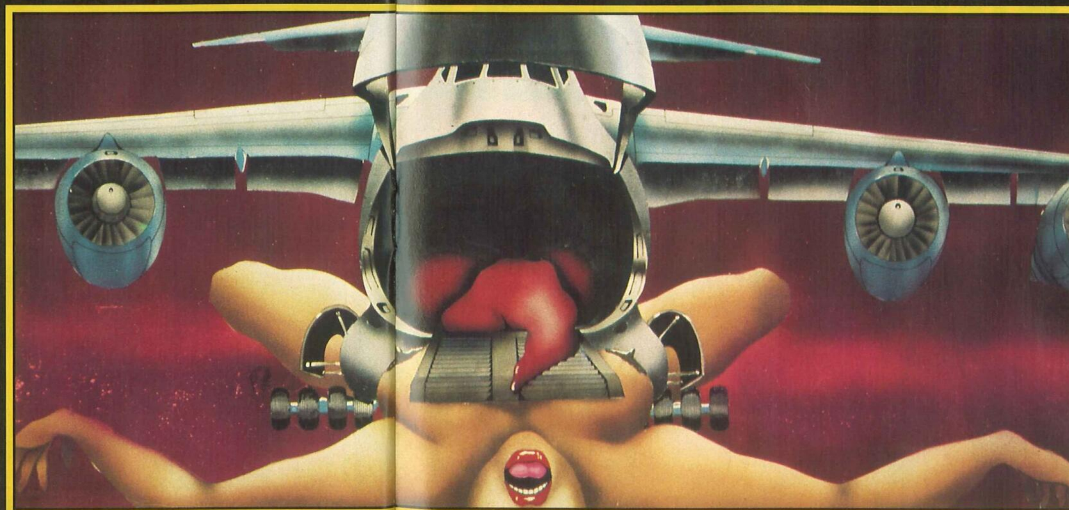
Takie prace nie powstają w spokojnym, bezpiecznym świecie. Są charakterystyczne dla czasów niepewnych, kiedy może irracjonalne, lecz powszechne obawy przed końcem wieku splatają się z rzeczywistymi zagrożeniami wojną, terroryzmem, przemocą.

Kobiety Piotra Łopalewskiego nie są nieśmiałe i zagubione. Świadome swych możliwości, pragnień i wymagań, zdecydowane są dążyć do celu, nie czekając biernie, co im przyniesie los.









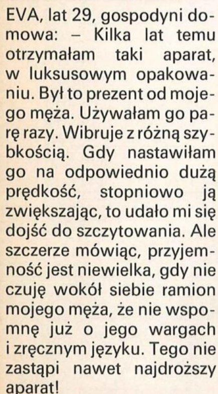
Ten typ kobiety często mężczyzn onieśmiela, ale prawie każdy z nich w jakimś okresie swego życia o nim marzy. Silni mężczyźni chcieliby się z taką kobietą zmierzyć, by potwierdzić swoją męskość. Słabi i wrażliwi marzą o schronieniu w jej ramionach, w skrytości ducha licząc, że związek z dynamiczną partnerką wyzwoli w nich moc.

Czyżby więc był to ideał kobiety naszych czasów?

ZL

CZY UŻYWASZ APARATU DO MASAŻU?

12 dziewcząt szczerze odpowiada na pytania dotyczące ich życia seksualnego



EVA, lat 29, gospodyni domowa: – Kilka lat temu otrzymałam taki aparat, w luksusowym opakowaniu. Był to prezent od mojego męża. Używałam go parę razy. Wibruje z różną szybkością. Gdy nastawiłam go na odpowiednio dużą prędkość, stopniowo ją zwiększając, to udało mi się dojść do szczytowania. Ale szczerze mówiąc, przyjemność jest niewielka, gdy nie czuję wokół siebie ramion mojego męża, że nie wspomnę już o jego wargach i zręcznym języku. Tego nie zastąpi nawet najdroższy aparat!

EMMY, lat 22, projektantka: – Tak, i nie wstydzę się do tego przyznać. Kupiłam go za zaliczeniem pocztowym, ponieważ krępowałam się pójść do seks-shopu. „Dildo" jest wielkości przeciętnego członka. Jego powierzchnia jest delikatna. Dobrze jest mieć coś takiego pod ręką, jeśli człowieka najdzie ochota... Żaden facet nie lubi środków pomocniczych, bo nie wie, jak to na kobietę działa.



ZUZANNA, lat 24, pielęgniarka: – Właściwie uważam, że to nikogo nie powinno obchodzić, ale zgoda – w mojej toaletce mam dwóch takich sztucznych facetów. Jeden jest bardzo wymyślny, otrzymałam go kiedyś od jakiegoś zbzikowanego kolegi. Jest czarny, z pozłacanym czubkiem, a wibruje tak szybko, że nie sposób go kontrolować. Jest poza tym zbyt cienki i gładki. Drugi jest trochę zakrzywiony, gruby i długi. Prawie tak dobry jak prawdziwy. Jest jednak właściwie bezużyteczny,



jeśli podczas stosowania go nie mam ponadto w głowie jakichś kosmatych myśli.



BIRGITTE, lat 18, studentka: – Cóż za bezczelne pytanie! Chyba nie oczekujecie na nie odpowiedzi? A jeśli tak, to pragnę tylko powiedzieć, że do tej pory nie miałam potrzeby stosowania czegoś sztucznego. Nie brakuje przecież jeszcze prawdziwych mężczyzn. Widziałam taki instrument w pokoju mojej starszej siostry. Słyszałam kiedyś, jak go używała, a potem wyszła z łazienki czerwona na twarzy jak rak. Gdy w parę dni później pokłóciłyśmy się, podśmiewałam się z niej, a jej było bardzo nieprzyjemnie.



ALICE, lat 28, kelnerka: – Moim zdaniem istnieją dwa rodzaje kobiet. Te, które stosują wibratory i te, które nie chcą się do tego przyznać. Używam aparatu do masażu w równych odstępach czasu, bez względu na to, czy jestem sama, czy mam mężczyznę u boku. Wibratory są bowiem bardziej wytrzymałe od większości mężczyzn. Ale żarty na bok. Stosuję taki aparat już od młodych lat, kiedy moja przyjaciółka znalazła wibrator w stoliku nocnym swojej matki. Pamiętam, że miałyśmy wtedy niezły ubaw...



CHRISTINA, lat 21, recepcjonistka: – Nawet mi się coś takiego nie śniło! W każdym bądź razie nie ma o tym mowy, dopóki wokół jest pełno mężczyzn. Czy nigdy się nie zaspokajam? Ależ tak, ale do tego wystarczą palce. Wiem, że wielu mężczyzn kupuje wibratory dla swoich żon i dziewczyn, ale robią to właściwie dla własnej przyjemności. Nigdy nie trafiłam na faceta, który chciał, abym posługiwała się wibratorem tylko dlatego, aby mógł mnie wtedy podglądać. Gdyby nawet prosił o coś takiego, na pewno bym odmówiła.



VIVIAN, lat 19, kasjerka: – Nie chcę się wdawać w dyskusje, ale zupełnie nie rozumiem dziewcząt, które stosują podobne rzeczy. A gdzie jest kontakt międzyludzki? Nigdy nie byłabym w stanie osiągnąć w ten sposób orgazmu, potrzebuję dużo pieszczot i czułości, aby coś z tego wyszło. Dla mnie aparaty do masażu są oznaką samotności i braku ciepła uczuciowego. Można je przyrównać do gumowych lalek, które kupują biedni faceci, nadmuchują i później im się wydaje, że się kochają!



HELLE, lat 22, monter: – Proszę mnie o to nie pytać, ponieważ mam na tym tle uraz. Brałam kiedyś udział w kręceniu pornograficznego filmu. Miałam leżeć oparta na kolanach i łokciach, podczas gdy dwie inne dziewczyny zablokowały mnie całkowicie z przodu i z tyłu przy pomocy jakichś wielkich czerwonych aparatów. Za dużo było tego „dobrego" i od tej pory wystrzegam się tych rzeczy jak zarazy!

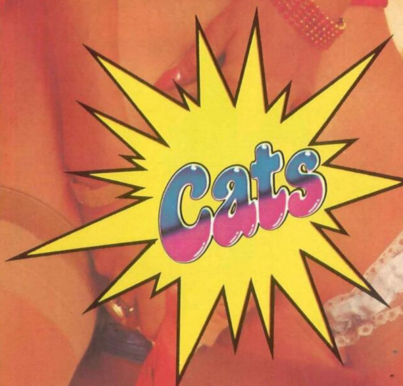
Dziewczęta i aparaty do masażu



CISSI, lat 21, krawcowa: – Nie posiadam takiego aparatu, widziałam go jednak kiedyś w łazience u mojej przyjaciółki. Zamknęłam drzwi i wypróbowałam go, siedząc na brzegu wanny. To nie było nic nadzwyczajnego. Najbardziej podniecała mnie myśl, że moja przyjaciółka prawdopodobnie się zorientuje, że się nim posługiwałam. Aparat był na baterie, ale nie włączałam go, bałam się, że ktoś może usłyszeć...



GRETA, lat 25, ceramik: – Gdybym go stosowała, nigdy byście się o tym nie dowiedzieli. Jeśli chodzi o seks, nienawidzę wszystkiego, co sztuczne. Już sama myśl, że wchodzi się do sklepu i prosi ekspedientkę o pokazanie plastikowych fiutków, jest po prostu śmieszna. Naturalnie, nie odrzucam ewentualności, że może któregoś dnia będą mi potrzebne tego rodzaju środki. Ale po co martwić się na zapas? Uwielbiam za to francuską bieliznę i na nią wydaję pieniądze. Ale to już zupełnie inna historia.





MARIANNE, lat 20, ekspedientka: – Stosuję aparat do masażu wyłącznie na życzenie mojego chłopaka. Bardzo go to podnieca, zwłaszcza gdy mam jeszcze na sobie nieprzyzwoitą bieliznę. Nie wyobrażam sobie, aby taki aparat mógł zastąpić prawdziwego mężczyznę, ale nadaje się jako dodatek do zabawy dla dorosłych. Wydaje mi się, że większość ludzi tak właśnie na to patrzy, bo o ile wiem, sprzedaje się ich niemało.



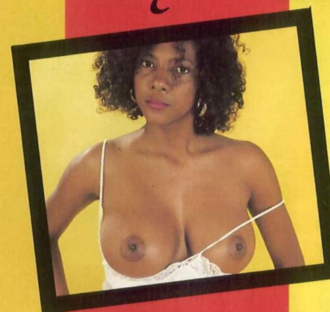
MONICA, lat 23, studentka: – Gdybym to robiła, nigdy bym się do tego nie przyznała. Ludzie zaczynają cię wtedy wytykać palcami. Nie jestem jednak ani za, ani przeciw. Wydaje mi się, że w życiu seksualnym trzeba iść za swoimi potrzebami. Nic nie powinno stanowić tabu, jeśli dzięki temu można osiągnąć szczęście. Ale moim zdaniem to nie jest temat do rozmowy!

HALT

Tekst og foto:
BENT CHRISTIANSEN

22-letnia Jacqueline z Senegalu:

JESTEM DUMNA Z MOICH WIELKICH JĘDRNYCH PIERSI!



Jacqueline urodziła się i wychowała w bogatej rodzinie w St. Louis w Senegalu. W ciągu ostatnich dwóch lat spotkać ją można w Heidelbergu, gdzie studiuje medycynę. Niechętnie mówi o swoim życiu seksualnym, z dumą jednak pokazuje wielkie piersi:

– Gdy jestem z mężczyzną – wyjaśnia – najważniejsza jest dla mnie gra wstępna. Uwielbiam, gdy pieści moje piersi rękoma i ustami. Jeśli robi to delikatnie i z wyczuciem, ciało moje zaczyna płonąć, tak że partner przestaje nade mną panować...



24-letnia Sally z Toronto:

DZIĘKI MEGAPIERSIOM MAM WSPANIAŁE ŻYCIE!







Tekst i zdjęcia:
DAG ÖHRLUND



Liż i pieść moje sutki







– Wcale się tego nie wstydzę! – mówi nam. – Dlaczego nie używać, kiedy się jest jeszcze młodym?

Pamiętam, jak byłam w dyskotece w Toronto i wdałam się w rozmowę z dwoma fajnymi chłopakami. Po kilku drinkach nabrali animuszu i zaczęli komentować moje piersi. Jeden z nich zapytał o ich rozmiar. Z dumą odpowiedziałam: – 44 cale (110 cm), miseczka D!

Faceci zupełnie oszaleli na moim punkcie. Wkrótce w trójkę udaliśmy się do domu na „drinka".

Nastrój zrobił się wesoły. Jeden z chłopaków, Steve, wyszedł do toalety, a wtedy Brian i ja zaczęliśmy się całować. Rozpiął mi bluzkę i pomógł zdjąć stanik. Gdy zobaczył moje cycki w całej okazałości, rzucił się na nie jak szalony i zaczął je ssać. Poczułam, że tracę panowanie nad sobą – i wtedy właśnie Steve wrócił z toalety.

W chwilę później Sally i jej obaj kochankowie byli już nadzy.

– Klęczałam i ssałam Steve'a, podczas gdy on pieścił moje piersi. Jednocześnie Brian wpychał we mnie swój instrument. Gdy obaj wytrysnęli we mnie, a ja również byłam zaspokojona, zamieniliśmy się miejscami i zaczęliśmy od początku. Było to równie wspaniałe, jak za pierwszym razem! Położyłam się na plecach, a Brian klęczał przy mojej twarzy i wsadzał mi członek w usta. W ten sposób mógł również ssać i lizać moje piersi. Jednocześnie Steve zdecydowanie się do mnie zabierał. Brian ponownie wyładował się w moich ustach. W chwilę później Steve wyszedł ze mnie i mocnym strumieniem spermy oblał moje piersi. Tak mnie to podnieciło, że ponownie przeżyłam orgazm. Cóż to była za noc!

Sally opowiada, że nie ma najmniejszych trudności ze zdobyciem adoratorów:

– Ma to swoje wytłumaczenie. Dużych piersi nie spotyka się na co dzień, a poza tym wszystkie dziewczyny używają staników. Z zasady nie noszą cycków na wierzchu, więc ci biedni faceci nie mogą ich zobaczyć. A ja oprócz piersi mam jeszcze trochę ciała!

Sally opowiada również o innej swojej perwersji:

– Wiele osób uważa to za zboczenie, ale ja lubię od czasu do czasu dostać klapsa. Nie mówię tu od razu o używaniu pejcza, ale parę uderzeń niebywale mnie podnieca. Kiedyś nie byłam tego świadoma. Ale pewnego razu spotkałam wyśmienitego kochanka, z którym parokrotnie poszłam do łóżka. Pewnej nocy, gdy zabawialiśmy się w jego sypialni i on szybko i mocno pompował mnie od tyłu, nagle, bez żadnego ostrzeżenia, zaczął równocześnie uderzać mnie dłonią w uda w takt swoich ruchów. Ta kombinacja bólu i rozkoszy niesłychanie mnie podnieciła i bardzo szybko ponownie przeżyłam rozkosz!





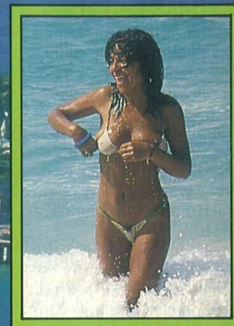
Wiele dziewcząt ma równie wielkie piersi jak Sally, ale poddają się operacji plastycznej, aby je zmniejszyć.

– Nigdy bym się nie zdecydowała na coś takiego – powiada Sally. – Po pierwsze, wcale nie cierpiałam z powodu moich ogromnych piersi, a po drugie, jak już wspomniałam, one właśnie przyciągają do mnie mężczyzn. Uważam je więc za dar. Nie każda dziewczyna może się pochwalić 110 centymetrami w biuście i miseczką D. Zamierzam z nich korzystać jeszcze bardzo długo!

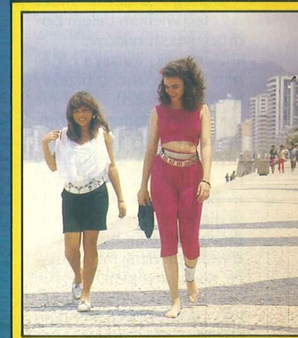


Nowy cel skandynawskich seksturystów:

COPACABANA







Duńska królowa turystyki, Janni Spies, zaczęła wysyłać zorganizowane grupy seksturystów do Rio de Janeiro. A jej konkurencja to szwedzkie biura podróży: Jambo Tours i Globetrotter. CATS wybrał się do Brazylii w celu przetestowania tego nowego celu podróży: szczególnie zaś światowej sławy plaży Copacabana, gdzie na żądnych przygód turystów czekają niezliczone atrakcje...



Copacabana podnieca przez całą dobę!

Sześć kilometrów słońca, alkoholu, seksu i samby.

Wszystko ogłaszane wielkimi literami.

Nocą pełno neonów.

Bardzo proszę, panowie! Dziewczęta na Copacabana chętnie obejmą was ramionami i nogami.

W ciągu dnia można je spotkać na plaży i w ulicznych kafejkach na Avenida Atlantica. Nocą zaś pojawiają się w niezliczonych barach, klubach nocnych i wszędzie tam, gdzie znaleźć można żyzne oazy seksu.

Niewiele jest miejsc na świecie, w których tak zwana słaba płeć jest tak gościnna jak w diabelskim Rio.

Dlatego Brazylia może się stać wielkim celem podróży seksturystów.

Bangkok, Pattaya i Manilla już się trochę przeżyły. Któż zresztą tam nie był? Teraz modne jest Rio.

Koszty tej eskapady są równie niskie, jak podróży na Filipiny czy Tajlandię, a brazylijskie księżniczki w głęboko wyciętych majtkach potrafią być nawet o wiele bardziej fascynujące od azjatyckich.

Duńska królowa turystyki, Janni Spies, jest tego świadoma i dlatego wysyła całe masy ludzi na bajeczne wycieczki do Rio. Według wszelkiego prawdopodobieństwa odniesie ogromny sukces!

Najgorętsze sny większości mężczyzn stają się w Rio rzeczywistością.

Wszystkie mogą się spełnić w dzielnicy Copacabana, gdzie życie tętni przez całą dobę.

Sen tutaj jest zresztą stratą czasu i nie w tym celu turyści korzystają z hotelowych pokoi!

Wszystkie informacje o Copacabanie są prawdziwe w 250 procentach! Gwarantujemy ci to!

CATS zapoznał się bardzo dokładnie ze słynną seksplażą i nocną dżunglą przylegających do niej uliczek i bulwarów.

Nie zapomnij o aparacie fotograficznym i filmach, gdy będziesz przygotowywał się do podróży. Zgrabnych tyłeczków nie brakuje! Większość z nich nie jest niczym przykryta. Połyskują jak opalone kule z wąską tylko przepaską pośrodku.

Księżniczki w minimajteczkach noszą z przodu tylko maleńkie trójkąciki!

Staniki też są miniaturowe. Piersi ciągle z nich wyskakują i dopiero przy pomocy zręcznych rąk wpychane są do środka.

Brazylijskie dziewczęta znają wiele trików przyciągających uwagę panów. Uwielbiają się też fotografować. Pamiętaj o tym – to przecież wyśmienity sposób na nawiązanie kontaktu, który prawie zawsze może przerodzić się w to, czego pragniesz.

Jest też cała masa innych możliwości.

Do plaży przylega szeroki bulwar – Avenida Atlantica. Życie pulsuje na nim jak nigdzie na świecie!

Serwuje się tutaj setki hektolitrów tropikalnych koktajli we wszystkich barwach tęczy. Moc tych drinków można czasem porównać z siłą małej bomby atomowej. Nie od razu jednak alkohol wchodzi ci w nogi, bo drinki rozcieńczane są sokami i pite przez słomkę.

Mądry mężczyzna, który wie, czego chce, nigdy nie zamówi takiego napoju przed wieczorem. Zamiast tego gasi pragnienie zimnym *cervejas*, jak w tych stronach nazywa się piwo.

Najbardziej chętne i pełne seksu dziewczęta znajdziesz w „MAB's" naprzeciwko hotelu „Meridian", w „Meia Pataca" tuż obok hotelu „Othon" i w „Pigalle" przy hotelu „Rio Palace". Tam wręcz nie możesz opędzić się od dziewcząt! Równie ostro napastują cię uliczni handlarze, pucybuci i żebrzące dzieci.

Najgłupszą rzecz, jaką możesz zrobić, to kupić od nich jakiś drobiazg. Możesz być pewien, że ściągniesz sobie wtedy na głowę całe stado rekinów od pamiątek i łatwo im już nie umkniesz.

Zmiany zachodzące w mężczyznach przybywających do Rio są dla naukowców zupełną zagadką – w każdym razie wydaje się, że ich hormony zaczynają się gotować!

Jest zupełnie naturalne, że ogromny wybór zaostrza apetyt. Są tu dziewczyny białe i czarne, i we wszelkich odcieniach brązu. Wszystkie są szczupłe i dobrze zbudowane – choć tylko niektóre z nich mają wielkie piersi.

Ale nie piersi są atrybutem brazylijskich dziewcząt. Chodzi tu przede wszystkim o tyłeczki. Będąc w Rio, dowiesz się o tym w rekordowo krótkim czasie. W brazylijskim slangu pośladki nazywają się po prostu „bum-bum".



Tekst og foto: BENT CHRISTIANSEN

Te wspaniałe „bum-bum" prezentowane są na plaży z ogromną fantazją. Nocą możesz je ujrzeć w światłach prawie każdej dyskoteki i w popularnych nocnych klubach.

Konkursy dupek stały się prawie narodowym sportem Brazylijczyków. 2,2 miliona turystów, odwiedzających co roku Rio, bardzo sobie je ceni.

Dziewczyna o najzgrabniejszych pośladkach otrzymuje wielki złoty medal. Ale niełatwo go wygrać. Często dziewczęta odchodzą niepocieszone, ponieważ ich pośladki zostały uznane za mało masywne. Ale Ty możesz się szybko wcielić w rolę pocieszyciela.

Jest prawie niemożliwością polecić tylko kilka barów, klubów nocnych czy dyskotek. Większość z nich prezentuje rzeczywiście superpoziom. Ale jeśli już nas do tego zmuszacie, to możemy podpowiedzieć, że najlepsze lokale znajdziecie w dzielnicy czerwonych latarni przy Avenida Princesa Isabel.

Są to: „New Munic", „Barbarela", „Don Juan", „Baccara", „Bolero", „Anex" i „Holiday". Możemy ci zagwarantować, że twoje cruzados zostaną tam wydane rozsądnie. (Pamiętaj, że kurs bankowy jest o 20 procent niższy od czarnorynkowego!).

Bez względu na to, czy jesteś wielbicielem dyskotek, czy nie, powinieneś przynajmniej raz znaleźć się w „Help", w samym środku bulwaru Copacabana.

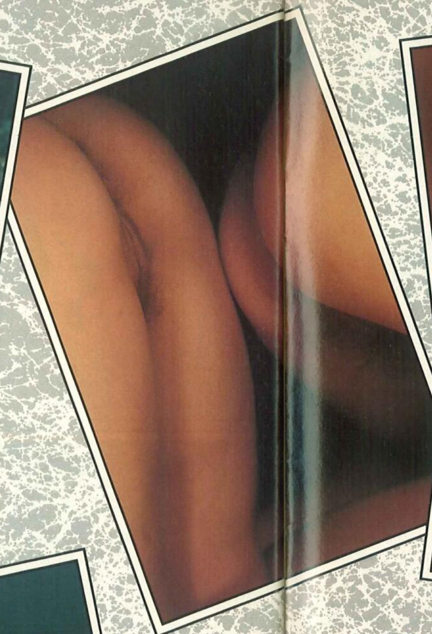
Inne dobre rady są tu właściwie zbyteczne, bo gdy przybędziesz do Rio, sam błyskawicznie zorientujesz się, jak łatwo będzie ci nawiązać kontakt z dziewczynami, zarówno w dzień, jak i w nocy.

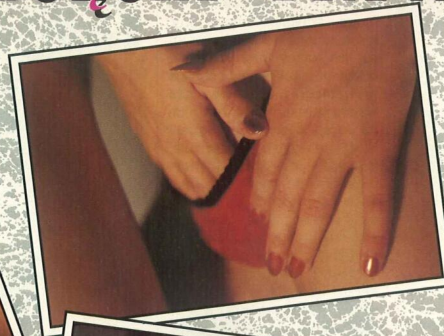
W Rio obowiązuje bowiem jedna zasada: Przyjeżdżaj i baw się dobrze!

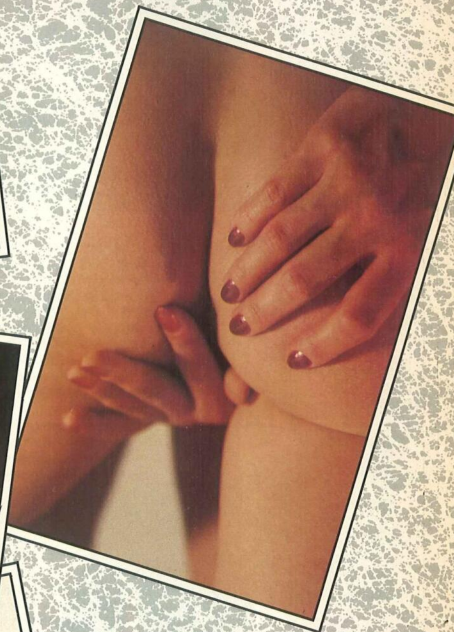
PRYWATNE ZDJĘCIA • PRYWATNE ZDJĘCIA • PRYWATNE ZDJĘCIA

Zapraszamy gorąco polskie czytelniczki do nadsyłania prywatnych fotosów. Każde opublikowane zdjęcie będzie honorowane 20 $. Zdjęcia prosimy wysyłać na nasz adres:
SCAN MAG A/S
Borgergade 6
1300 Kopenhaga K
DANIA
Z dopiskiem na kopercie »YLVA«





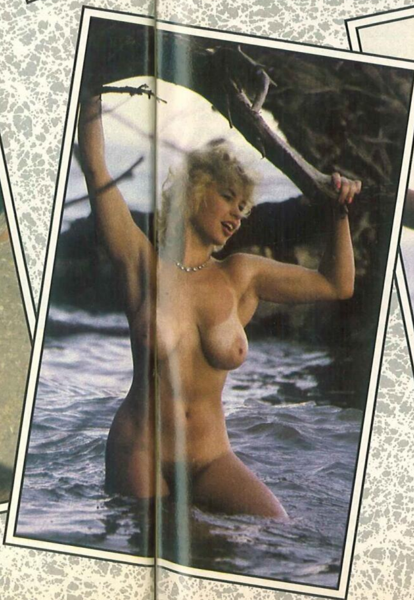




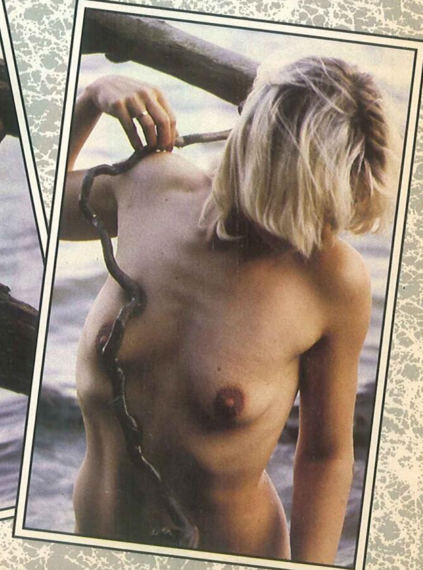












Po ostatnich kilku numerach Cats otrzymaliśmy listy od czytelników i czytelniczek pytających się, czy prywatne zdjęcia polskich dziewczyn muszą aż tak bardzo odbiegać jakością i treścią od reszty materiałów publikowanych w naszym magazynie? Wcale nie muszą! Najlepszym dowodem jest przedstawiona dzisiaj seria zdjęć autorstwa Andrzeja z Trójmiasta. Mamy nadzieję, że będzie to zachęta dla polskich dziewcząt i ich fotografów, do nadsyłania nam owoców swojej pracy!

INTYMNE STRONY



Kochani Przyjaciele!

Zasypujecie mnie listami, w których prosicie o adresy modelek przedstawianych w Cats. Tej prośby niestety nie mogę spełnić. Dziewczyny, które pozują do aktów, pragną, jak każdy inny człowiek, oddzielić swoją pracę od życia prywatnego. Ale kto wie, może kiedyś spotkacie którąś z nich na jakiejś plaży lub w barze? Wtedy wszystko będzie zależało od Was samych! Wielu mężczyzn ma trudności w nawiązywaniu kontaktów z płcią piękną. Powody są różne: nieśmiałość, miejsce zamieszkania (mała miejscowość), niepowodzenie z poprzednią partnerką, kompleksy itd. Większość z tych powodów tkwi w Was samych. Musisz spojrzeć obiektywnie na siebie i ocenić, czy np. Twoje kompleksy mają jakąś podstawę? Czy jesteś nieśmiały w każdej sytuacji, czy też tylko gdy stoisz twarzą w twarz z dziewczyną, która bardzo Ci się podoba? Czy fakt, że mieszkasz w małej miejscowości, automatycznie oznacza, że nie możesz znaleźć bratniej duszy? Jestem przekonana, że po takiej analizie większość z Was dojdzie do wniosku, że jesteście zupełnie normalnymi facetami. Kolejnym punktem, o którym należy pamiętać, jest fakt, że kobiety mają bardzo wysoko rozwinięty zmysł estetyczny. Niedużo pomoże, że ktoś jest błyskotliwy, otwarty i wesoły, gdy jego koszula jest pomięta, spodnie nie wyprane a włosy przetłuszczone. Kobiety przykładają dużą wagę do pierwszego wrażenia. Ta »błahostka« może zadecydować o tym, czy dana dziewczyna będzie chciała rozmawiać z Tobą, czy też nie. I na koniec generalna rada: wierzcie w swoje możliwości i zdolności, bo nic tak nie deprymuje i nie wpędza w kompleksy jak niewiara w samego siebie!

Gorące Całusy,Ylva

Droga Ylvo!

Mam 27 lat, mój problem polega na tym, że po urodzeniu dziecka wszystko się zmieniło. Kochamy razem z mężem nasze upragnione dziecko, które w maju będzie miało 2 latka. Podczas współżycia seksualnego nie osiągam żadnej satysfakcji, moje narządy płciowe, tzn. wargi sromowe, łechtaczka są zamknięte, nie pomagają różnego rodzaju pieszczoty. Gdy jeszcze nie mieliśmy



dziecka, a znałam się z mężem 5 lat, byłam bardzo pobudliwa na różnego rodzaju pieszczoty, orgazm osiągałam tylko przy miłości francuskiej, czasami kilka razy, było nam wtedy obojgu świetnie. Kochaliśmy się na różne sposoby, było nam cudownie. A teraz, po porodzie, żeby mąż odbył ze mną stosunek, muszę używać wazeliny. Przecież nie należę do kobiet tzw. zimnych, zawsze się we mnie wszystko gotowało. Proszę, pomóż mi Ylvo, czy powinnam odwiedzić seksuologa? Już nieraz o tym myślałam. Musiałam się komuś wyżalić, są kobiety, które rodzą i ze współżycia są zadowolone, dlaczego mnie to spotkało? Mój poród odbył się prawidłowo, nigdy nie używałam żadnych tabletek ani spirali.

Pozdrawiam Cię i Całuję,

J.

Droga J.

Dzięki za list. Nie wiem, dlaczego akurat Cię to spotkało, ale na pocieszenie powiem Ci, że nie jesteś pierwszą kobietą, która ma problemy z powrotem do normalnego cyklu współżycia po porodzie. Jest to spowodowane barierą psychiczną, która pojawiła się w związku z przyjściem na świat Waszego dziecka. Pojawiły się nowe obowiązki, oboje jesteście na pewno bardzo zajęci wychowywaniem dziecka. Często świeżo upieczeni rodzice spotykają się z faktem, że wychowanie dziecka zabiera dużo więcej czasu i energii, niż oczekiwali. Do tego dochodzi

Mój adres:

»YLVA« - CATS
SCAN-MAG A/S
Kopenhaga 1300 K
Borgergade 6
DANIA



Wasza niepewność, czy sposób, w który wychowujecie dziecko, jest właściwym sposobem. Wszystko to powoduje, że nie możesz się zrelaksować, Twoje myśli ciągle są przy dziecku. Twoje ciało nie reaguje prawidłowo na pieszczoty i stymulacje. Prawdopodobnie również pamiętasz aż za dobrze bóle towarzyszące porodowi, i może jest to podświadoma reakcja obronna organizmu na penetrację? A może jest to strach przed kolejną ciążą? Piszesz, że nigdy nie używałaś ani pigułek, ani spiral. Może teraz warto byłoby spróbować którejś z tych metod? Pozwoli Ci to zrelaksować się podczas stosunku i myśleć tylko o dawaniu i czerpaniu przyjemności z kochania się. Przy następnych stosunkach staraj się przypomnieć sobie wszystkie te wspaniałe chwile i doznania z okresu przed ciążą. Twój partner powinien być bardzo wyrozumiały i cierpliwy. A jeśli i to nie pomoże, polecam Ci wizytę u dobrego seksuologa. Powodzenia!

Ylva

Cześć Ylvo!

Mam 17 lat i jakiś czas temu zacząłem współżyć z 30-letnią kobietą. Kobieta ta jest moją nauczycielką i to mnie bardzo deprymuje. Nie powiem, że nie lubię się z nią kochać. Jest doświadczona w tych sprawach. Udało się jej mnie poderwać i to nie bez mojej pomocy. Jako kobieta bardzo mnie pociąga. Jest miła i bardzo lubi pieszczoty. Zdaje mi się, że bardzo się do mnie przywiązała i darzy mnie uczuciem. Nie jestem pewien, czy dobrze robię wiążąc się z nią. Czy 30-letnia kobieta może kochać 17-latka? Planowałem z nią zerwać, ponieważ znalazłem sobie dziewczynę i nie chciałbym jej okłamywać. Nie mogę współżyć z dorosłą kobietą i rozmawiać o pięknie miłości z nastolatką. Pozostaje sprawa związana z tym, że jest nauczycielką. Czy nie odegra się na mnie? Może zmienić szkołę? Nie chce ranić żadnej z nich, ale muszę wybrać na dłuższą metę: dojrzałą kobietę czy nastolatkę? Proszę Cię Ylvo, odpowiedz co sądzisz na ten temat?

Pozdrawiam Cię serdecznie,

Tom

Drogi Tomie!

Nie ma jednoznacznej odpowiedzi na pytanie: dojrzałą kobietę czy nastolatkę. I nie tu jest pies pogrzebany. Powinieneś się raczej zastanowić nad Twoimi obecnymi partnerkami. Z którą z nich bardziej lubisz przebywać? Z którą z nich najlepiej Ci się rozmawia? Z którą chciałbyś, na przykład, pojechać na wakacje? Bo mimo, iż teoretycznie powinieneś być bardziej zainteresowany »nastolatką«, równie do-



brze może się zdarzyć, że Twoja nauczycielka jest typem osoby, która Ci odpowiada bardziej, z którą chciałbyś spędzić następnych parę ładnych lat. Ja sama znam związki, w których partnerzy bardzo różnią się wiekiem i mimo to, a może właśnie dlatego jest im ze sobą wspaniale. Miłość nie zna granic, nawet granic wieku. Wybór należy do Ciebie i musisz go dokonać, bo jak sam powiedziałeś, nie chcesz okłamywać swojej partnerki.

Całusy, Ylva

Droga Ylvo,

Nie czyniąc zbytnich wstępów chcę Ci powiedzieć, że nie jesteś odosobniona w takim właśnie podejściu do miłości i seksu, jaki przedstawiłaś w pierwszym tegorocznym numerze. Erotyka, seks w połączeniu z miłością, z przyjaźnią jest czymś najwspanialszym w życiu, jest motorem naszego działania. Zresztą nie będę tu powtarzał Twoich słów, z którymi zgadzam się całkowicie. Nie o tym chciałem pisać. Chodzi mi o to, że nie wszyscy mimo takiego przekonania w tej sprawie mogą z tego dobra, z tego piękna korzystać. Ja na przykład mam w tej dziedzinie olbrzymie kłopoty, a to z tego powodu, że chodzę o kulach. To skutki nieszczęśliwego zdarzenia. Czy możesz sobie wyobrazić, jakim problemem jest dla mnie poznanie dziewczyny, która by chciała się ze mną kochać? Chyba niewiele jest takich dziewcząt, które spoglądając na mnie pomyślałyby o mnie jako o wspaniałym kochanku czy partnerze. Nie dziwię się, że każda by chciała mieć supermena, ale przecież w stosunkach damsko-męskich liczy się chyba coś więcej niż chęć zaimponowania koleżankom chłopakiem jak Stallone. A może ja się mylę, nie wiem. Lecz przecież poza częściowo niesprawnymi nogami jestem normalnym mężczyzną. Tak jak każdy potrzebuję przyjaźni, miłości, potrzebuję seksu. Przy tym mam tak duży temperament, tak



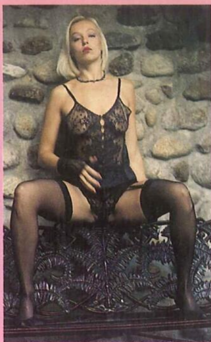
duże i urozmaicone potrzeby, jestem tak wygłodniały i spragniony seksu, że to staje się nie do wytrzymania. Powiedz, jak znaleźć, jak spotkać taką dziewczynę, której by moje kule nie przeszkadzały. Która dostrzegła by we mnie mężczyznę. Kogoś, kto może nawet byłby lepszym i lojalniejszym partnerem i przyjacielem, namiętniejszym kochankiem od niejednego zupełnie sprawnego chłopaka. Dodam tylko, że moja niesprawność dotyczy tylko chodzenia, nie mam żadnych innych problemów seksualnych. Poza brakiem partnerki oczywiście. Do Ciebie i do wszystkich tego typu rubryk piszą zawsze ludzie zdrowi, których problemy przeważnie tkwią w nich samych i przez nich samych mogą być zwykle w łatwy sposób rozwiązane. Mój problem jest zupełnie inny, tkwi jakby na zewnątrz mnie i aby go rozwikłać potrzebuję pomocy. Powiedz, czy ty chciałabyś się kochać z kimś takim jak ja? Ja piszę o sobie, lecz sądzę, że takie same, a może nawet jeszcze większe problemy mają niepełnosprawne dziewczyny. One też pragną miłości!

Całuję Cię mocno,

Adam

Drogi Adamie,
Przyjemnie jest usłyszeć, że ktoś ma takie same zdanie o miłości i seksie, jak ja. Nie będę tutaj użalać się nad Twoim losem i pisać, jak bardzo mi przykro, że jesteś w takiej sytuacji, w jakiej jesteś. Nie o to chodzi. Polska niestety nie jest najbardziej tolerancyjnym krajem, jaki znam. I oczywiście w pierwszej kolejności odbija się to na ludziach, którzy są odmienni. Czy to z powodu przekonań politycznych, religijnych, seksualnych, czy też z innych, niezależnych od nich samych powodów, np. niepełnosprawności. A jest to spowodowane tym, że większość tzw. »normalnych« ma tyle problemów z samymi sobą i z innymi »normalno-przeciętnymi«, że w obliczu jakichkolwiek odchyleń od ich szarej »normy« wolą się obrócić na pięcie i nie myśleć, że innym może być jeszcze gorzej od nich samych. Jest to więc spowodowane strachem, nieporadnością wobec swoich własnych problemów. Nie jest to tylko polski syndrom, mimo iż jest on na pewno bardziej widoczny w nadwiślańskim kraju, niż gdzie indziej. Ale kto powiedział, że ta szara »norma« jest tą prawdziwą, odzwierciedlającą całe społeczeństwo? Ty i inni, którzy mają podobne do Ciebie problemy muszą wziąć się do działania i uświadomić wszystkim, że nie jesteście gorsi od nich. Na pewno nie osiągniesz tego siedząc w domu. Musisz zacząć przebywać między ludźmi. Nawet, jeśliby to znaczyło z początku, że spotkasz się z ignorancją i niezrozumieniem. Jestem jednak pewna, że jeżeli jesteś przyjemnym, wesołym, interesującym facetem, prędzej czy później spotkasz kogoś, kogo olśnisz swoją osobowością i komu Twoje zalety zupełnie przysłonią Twą usterkę. Ja znam osobiście faceta, który musi chodzić o kulach. Mimo to jest pełną energii duszą towarzystwa, ma partnerkę, jest szczęśliwy i każe swoim przyjaciołom nazywać się »czworonożnym przyjacielem«. Co Ty na to ?

Pa, Ylva



Droga Ylvo!
Mam 30 lat i jestem szczęśliwym człowiekiem. Kiedy czytam Twoją rubrykę, ludzie zwracają się do Ciebie z różnymi problemami. Ja mam troszeczkę inną sprawę do Ciebie. Uwielbiam kobiety, a one mnie. Ze względu na swój młody wygląd nie mam żadnego problemu ze znalezieniem partnerki starszej lub młodszej ode mnie. Kobiety lubią moje pieszczoty i gry miłosne i mojego, jak mówią wspaniałego członka. Bardzo często się zdarza, że podczas gry miłosnej i pieszczot przeżywają orgazm kilkakrotnie. Ale gdy dochodzi do stosunku to wszystko się zmienia. Mój członek ma 24 cm długości i zarazem odpowiedni obwód. Zaczynają się grymasy i oznaki bólu na twarzy. Następnym razem już nie ma spotkania, albo zapowiedzi, że bez stosunku. Najchętniej tylko pieszczoty i wytrysk bez stosunku. Jako zdrowy mężczyzna lubię kochać się mocno i bez ograniczeń. Kobiety są zadowolone, że mają takiego członka, jak w filmach porno, a ja w końcu rozczarowanie. Może Ty mi powiesz jak znaleźć receptę na taką sytuację. Jak poznać, że kobieta jest głęboka, tak aby podczas stosunku nie wzbraniała się rękami. Mam 175 cm wzrostu i jestem szczupłej budowy ciała, tak że dla pertnerki to jest duża niespodzianka, a dla mnie kolejna niepewność, czy będę cudownie rozprężony lub powstrzymany. Droga Ylvo, proszę, abyś mi odpowiedziała, jak się zachować, żeby uzyskać pożądaną rozkosz. Pa!

Y.

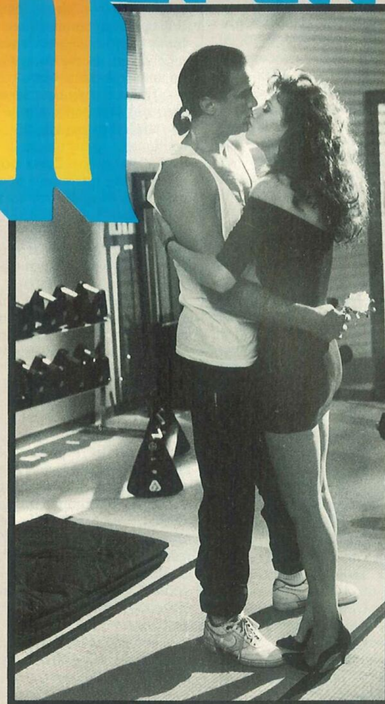
Drogi Y.
Rozumiem strach i niechęć Twoich partnerek do Twego członka. Piszesz, że lubisz się kochać mocno. Jeżeli znaczy to, że zawsze wkładasz członka aż do nasady, wcale nie dziw, że sprawia to ból Twoim partnerkom. Pochwa potrafi się przystosować do grubości członka. Nie potrafi jednak »pogłębić się«. Jeżeli chcesz sprawić przyjemność sobie i swojej partnerce, spróbuj tej metody: podczas stosunku trzymaj penisa ręką u jego nasady – zmniejszy to głębokość penetracji, a ponadto twoja ręka będzie delikatnie uderzać w łechtaczkę, co sprawi ogromną rozkosz twej kochance. Staraj się też dobrać pozycję, w której nie sprawiasz bólu swej partnerce. Poeksperymentuj z jedną z pozycji bocznych.

Całusy, Ylva

CATS

CATS:
Miesięcznik skandynawski
Nr indeksu 357251
Redaktor naczelny: Birger Leth, 1300 Kopenhaga K. Borgergade 6. Dania.
Redaktor wydania polskiego: Stefania Carofano.
Wydawca: Scandinavia-Poland Publishing House Ltd.
Skład i łamanie: PRINT-Warszawa
Przygotowanie do druku: Colourmatch PTE, Singapur.
Druk: Strohal Druck, Wiedeń.

REPLAY



Jerome MacIntosh

Odcinek 9

Sala była olbrzymia i doskonale znana generałowi Pszenicznikowi. Nie lubił jej tak jak wszystkich tego typu pomieszczeń, w których musiał się od czasu do czasu pojawiać. W gruncie rzeczy dobrze czuł się tylko we własnym gabinecie. Ale nie było rady – co pewien czas musiał go opuszczać i brać udział w naradach takich jak ta i tracić czas na słuchanie o rzeczach, o których i tak doskonale i szybciej był informowany przez swoich ludzi.

Ze znudzeniem patrzył teraz na otyłych mężczyzn zapiętych w ciemne garnitury, którzy z namaszczeniem zajmowali swoje miejsca wokół stołu pod olbrzymim, błyszczącym i mieniącym się żyrandolem. Generał, lekko się uśmiechając, pomyślał o tym, ile też mikrofonów ukryto w tym jednym żyrandolu, a ile innych tkwi w ciemnej boazerii, pokrywającej ściany sali, ile ich musiało być wbudowanych w stół.

On nie potrzebował podsłuchiwać tego, o czym będzie się tu mówiło – on wiedział! A poza tym przecież bywa tu i uczestniczy! On, generał Pszenicznikow, szara eminencja wielu politycznych posunięć jego imperium, które kochał miłością czystą i wyłączną. To, jak myślał, różniło go od tej zbieraniny karierowiczów, wśród których się znajdował i których nie lubił w sposób chorobliwy. Gardził nimi po prostu i tyle. Ale ukrywał to starannie, by nie zaszkodzić swej karierze i układom, w których się poruszał i wykorzystywał na swoją korzyść. Odwzajemniał więc uprzejme ukłony, uśmiechał się do wszystkich i obliczał, ile czasu straci dzisiaj na słuchanie beznadziejnego ględzenia. To i tak nic – pomyślał – w porównaniu z tym, co się tu działo przed laty, kiedy był najmłodszym uczestnikiem tych posiedzeń nieformalnego zgrupowania, co faktycznie kształtowało politykę całego imperium i podejmowało najważniejsze decyzje, które później musiały być zatwierdzane czy wręcz uchwalane przez tych, którzy sprawowali władzę oficjalną. Przed laty przewagę mieli tu wojskowi, nie zawsze najwyżsi rangą, ale średnia wieku uczestników narad była niezwykle wysoka. On sam przez wiele lat był tu najmłodszy, a i dzisiaj niewielu jest od niego młodszych. Ogólnie jednak średnia wieku jest wyraźnie niższa.

Potężny, zwalisty mężczyzna uciszył wszystkich i zaczął:

– Towarzysze, zwołałem was tu dzisiaj w trybie pilnym, ponieważ mamy do rozważenia jedną ważną sprawę...

Pszenicznikow przestał słuchać: wiedział, o co chodzi. Sam był zaskoczony tym, o czym donieśli mu jego ludzie, ale później, gdy się zastanowił spokojnie nad sprawą, uznał, że takiego posunięcia Amerykanów należało się spodziewać. Amerykanie przysyłając oto swojego człowieka i nalegają, by umożliwić mu spotkanie z marszałkiem Smirnoffem i najwyższymi władzami Związku Radzieckiego. Imperialiści podjęli swoją grę i jak zwykle chcą się zaprezentować światu jako obrońcy demokracji, humaniści i jak tam jeszcze o tym mówią. A przecież ich cele są jasne i wyraźne: utrzymać dominującą pozycję w świecie! Kontrolować bieg wydarzeń. Nawet do nas chcą się wtrącać – ze złością pomyślał Pszenicznikow – to było nie do pomyślenia kilkanaście lat temu. Byli tylko równorzędnym przeciwnikiem, a teraz zdobyli tak olbrzymią przewagę. Pszenicznikow wiedział, że zebrani tu myślą podobnie jak on, ale swoje zdecydowanie będą ukrywać za parawanem politycznego wielosłowia. Nie musiał tego słuchać, żeby wiedzieć, jak to wygląda.

W każdym razie będą musieli zająć stanowisko wobec nalegań Amerykanów i nie uda im się odwlec sprawy, bo misja marszałka Smirnoffa zaczyna się za kilkanaście godzin.

– Towarzysze, nie mamy wyjścia – usłyszał Pszenicznikow – musimy przystać na propozycję Amerykanów i przyjąć Cowley'a.

Przez sale przeleciał lekki szmer, zaskrzypiały krzesła, bo wszyscy siedzący wokół stołu poruszyli się.

– Nie znaczy to jednak – kontynuował mówca – że ulegniemy ich naciskom i zmienimy swój pogląd na sprawę. Jestem przekonany, że musimy iść drogą, którą zaplanowaliśmy...

★

Pułkownik Mikołajski, wyczerpany uprawianiem miłości nie mógł spać. Leżał z ręką pod głową, palił papierosa i od czasu do czasu obrzucał spojrzeniem ciało leżącej obok kobiety. Widział łagodny łuk jej biodra, jędrny pośladek i wspaniałe plecy. Tak, zdecydowanie miał szczęście do kobiet. Przypomniał sobie, że ta ma na imię Christa, ale nie o niej myślał.

Zastanawiał się, jak ma się teraz zachować, co ma dalej robić? Jak znaleźć Marka? Musiał sprawdzić, czy rzeczywiście jego pensjonat odwiedziła policja albo – co jeszcze gorsze – funkcjonariusze niemieckiego kontrwywiadu. Żal mu było opuszczać łóżko pięknej Christy, ale tak to już było, że nigdy nie mógł robić tego, na co miał ochotę.

Cicho wyślizgnął się spod prześcieradła, uważając, by nie obudzić kobiety, i szybko pozbierał swoją garderobę. W łazience ubrał się i wyszedł. W samochodzie włożył pistolet za pasek, zapiął kurtkę, sprawdził, czy nóż znajduje się na swoim miejscu, westchnął, obrzucił jeszcze spojrzeniem motel i uruchomił silnik.

Przed pensjonatem nie było już tajemniczych samochodów. Sprawdził, co dzieje się na zapleczu, i zaparkował możliwie blisko wejścia. Młody, wysoki recepcjonista, którego wcześniej nie widział, leniwie

REPLAY



podał mu klucz. Jego ruchy wzbudziły podejrzenia Mikołajskiego – recepcjonista był zbyt młody i zbyt wysportowany jak na taką robotę. Może syn właścicielki – pomyślał pułkownik i to go uspokoiło.

Poza tym nic w pensjonacie nie wzbudzało podejrzeń. Wszedł po schodach na swoje piętro.

Rozejrzał się: nic, cisza i spokój. Przekręcił klucz w zamku. Raz i dalej. Natrafił na opór. Co ma robić? Pamiętał, że wychodząc przekręcił klucz dwa razy. Więc ktoś otwierał jego pokój. Kto? Pokojówka? Nie zdążył nic więcej pomyśleć, bo w tej chwili poczuł twardy przedmiot wciskający mu się pod łopatkę.

– Cicho! Do środka – usłyszał szeptem wypowiedziane polecenie. Szarpnął się do tyłu, ale nacisk nie ustąpił. Otworzyły się też drzwi znajdujące się na wprost jego pokoju i zobaczył pojawiającego się w nich młodego mężczyznę w rozpiętej kurtce. Prawą dłoń ukrytą miał pod jej połą.

– Bez kawałów, pułkowniku. Wchodzimy...

Dopiero teraz Mikołajski uświadomił sobie, że napastnicy mówili po angielsku, a nie po niemiecku, jak się można było spodziewać.

Nie było rady – delikatnie pchnął drzwi i wszedł do pokoju, klnąc w duchu, że dał się tak łatwo podejść. Wewnątrz znajdował się jeszcze jeden agent.

– Witamy, pułkowniku, witamy – odezwał się tamten. – Nareszcie.

Za dużo gadają – pomyślał Mikołajski. – Muszą być niedoświadczeni. Skąd wiedzą, kim jestem?

Wszedł i obojętnie spojrzał na lufę wymierzonego w siebie pistoletu. Obaj znajdujący się za jego plecami napastnicy też znaleźli się w pokoju. Cicho trzasnęły zamykane drzwi.

– O co chodzi, chłopcy? – zapytał. – Forsy nie mam.

– To wiemy, panie pułkowniku – powiedział ten, który czekał w pokoju.

– Nie jestem pułkownikiem. Wzięliście mnie za kogoś innego...

– Dobrze wiemy, kim pan jest. Nie ma sensu udawać – powiedział drugi. Nie trzymał już ręki pod kurtką i nie ukrywał pistoletu z tłumikiem. – Tym razem my mamy przewagę.

Mikołajski rozejrzał się. Trzech młodych ludzi przeciwko niemu. Wszyscy silni, wysportowani i uzbrojeni. Wszyscy do siebie podobni, jakby wyprodukowano ich w tej samej fabryce, w której urodził się Ken, mąż lalki Barbie. Pułkownik uznał, że dużych szans nie ma w starciu z nimi, ale nie zamierzał rezygnować z walki. Z doświadczenia wiedział, że musi nadejść moment dekoncentracji przybyszów, a on musi grać na zwłokę i czekać na swoją szansę. Po ich stronie była siła, po jego – doświadczenie i przebiegłość. Na to liczył. Nie mógł się spieszyć. Usiadł więc spokojnie w fotelu i postanowił czekać.

– Gra skończona, pułkowniku. Powie pan sam, po co przyjechał pan do Niemiec, czy mamy zastosować specjalne środki?

– Nic wam nie powiem. Nie jestem pułkownikiem. Jestem turystą i natychmiast zawiadomię mój konsulat o waszej napaści, bo, jak się domyślam, nie jesteście bandytami.

– Trafne spostrzeżenie. Więc co? Nic pan nie powie?

– Nie mam nic do powiedzenia.

– W porządku. Zaraz pojedziemy tam, gdzie pan powie wszystko. Moglibyśmy to załatwić inaczej, ale na razie będziemy dla pana dobrzy – powiedział ten, który prawdopodobnie pierwszy znalazł się za Mikołajskim w korytarzu.

– Najpierw proszę mi umożliwić kontakt z naszym konsulatem. Dopiero później możemy rozmawiać, jeśli oczywiście mamy o czym...

– Mamy, oczywiście, że mamy...

– Nie jestem pewien – Mikołajski podtrzymywał tę bezsensowną rozmowę, chcąc zyskać na czasie i mając nadzieję, że uda mu się coś wymyśleć, wykorzystać jakąś szansę. – Po pierwsze: Kim jesteście? Kto was przysłał? Po drugie: proszę mi umożliwić kontakt z konsulem. Po trzecie: chcę się widzieć z waszym szefem!

– Wszystko w swoim czasie. Najpierw odda nam pan broń.

– Nie mam – szybko mówi Mikołajski.

– Sprawdzimy – jeden z napastników zbliżył się do pułkownika. I to była ta okazja, na którą czekał już kilkanaście minut: nagle okazało się, że wszystkich trzech miał w zasięgu wzroku, żaden nie stał za jego plecami. To się mogło nie powtórzyć – teraz albo nigdy! Mikołajski gwałtownym ruchem pchnął podchodzącego do niego mężczyznę na drugiego, stojącego z boku, i nim się trzeci z nich zorientował, co się dzieje, pułkownik już strzelił w jego kierunku. Pistolet bez tłumika narobił sporo huku w zamkniętym pokoju, ale Mikołajski nie miał innego wyjścia. Nie sprawdzał efektu swego ataku, tylko błyskawicznie rzucił się w stronę dużych drzwi prowadzących na balkon. Skulony przeleciał przez szybę, która rozprysła się z trzaskiem, i nie czekając na nic przeskoczył barierkę. Skok z pierwszego piętra na trawnik nie był dla takiego człowieka jak on niczym trudnym. Od razu się poderwał i runął w wypielęgnowane zarośla. Już biegnąc przez trawnik słyszał wokół siebie charakterystyczny odgłos wydawany przez kule wystrzelone z broni z tłumikiem. Ale nie zatrzymywał się. Wiedział, że ma tylko kilkanaście sekund przewagi nad napastnikami. Nie zabił ich, bo to tylko skomplikowałoby jego sytuację. Tym bardziej, że nie mógł tego zrobić cicho.

W zaroślach wyprostował się i spojrzał za siebie. Na balkonie stało dwóch facetów z bronią, ale przestali już strzelać. W innych oknach pojawiły się przerażone twarze mieszkańców pensjonatu. Mikołajski domyślał się, że korytarzem biegnie już osiłek, którego widział w recepcji – musiał słyszeć strzał. Jeden ze stojących na balkonie cofnął się w głąb pokoju, drugi prawdopodobnie zamierzał skoczyć w dół w ślad za pułkownikiem. Ten nie czekał na to, co ma się wydarzyć. Biegł w stronę samochodu zastanawiając się gorączkowo, czy ktoś nie obstawia parkingu, czy nie natknie się jeszcze na jakichś napastników, których obecności nie wykrył wcześniej.

Miał rację. Gdy tylko obiegł budynek, dostrzegł wjeżdżający na parking samochód, w którym siedziało dwóch mężczyzn. Mikołajski zatrzymał się, przyklęknął za jednym z samochodów i starannie wycelował w kierowcę pędzącego pojazdu. Strzelił i ruszył dalej. Był pewien, że nie chybił. Usłyszał huk zderzających się samochodów, brzęk rozsypujących się szyb, jakieś trzaski. To skręcający gwałtownie volkswagen uderzył w zaparkowane samochody i zaklinował się między nimi. Kierowca prawdopodobnie nie żył, pasażer wycierał krew zalewającą mu oczy i próbował wydostać się na zewnątrz przez wybitą szybę.

Mikołajski nie widział tego wszystkiego. Siedział już w swoim samochodzie i wyjeżdżał na drogę. Nie widział też, że w drzwiach pensjonatu pojawiło się dwóch napastników i strzelało w ślad za oddalającym się samochodem.

★

Detektyw Lang rozłożył przed sobą na biurku dwa portrety pamięciowe sporządzone przez komputer na podstawie opisu, jaki wydobyto od policjanta Trecka i mężczyzny napadniętego w hotelu. Tylko oni dwaj widzieli faceta podejrzanego o dokonanie masakry w Bayreuth. Lang przekładał portrety, przyglądał im się z różnych stron i stopniowo dopuszczał do siebie myśl, przed którą bronił się już od dłuższej chwili: te portety mogły przedstawiać każdego. No, powiedzmy, połowę młodych mężczyzn przed trzydziestką i około trzydziestki. Żadnych znaków szczególnych, nic, od czego można by było rozpocząć selekcję podejrzanych.

Jak go znaleźć? – zastanawiał się Lang. Jeśli facet jest przebiegły, to ukryje się gdzieś i pojawi dokładnie wtedy, gdy będzie chciał. Pytanie: czy wtedy policja będzie na miejscu i czy będzie w stanie go aresztować? Lang miał bardzo złe zdanie o swoich ludziach, którzy pozbawieni byli instynktu policyjnego, we wszystkim opierali się na komputerach i byli przekonani, że te odwalą za nich robotę. To bzdura – pomyślał Lang i zatęsknił za dawnymi czasami, za rutynową procedurą policyjnych poszukiwań, za pracą dedukcyjną...

Kim jest ten młody Polak? Po co tu przyjechał? Co sprawiało, że działał tak bezwzględnie? Jaki to ma związek z wywiadem i kontrywiadem? Lang gubił się w domysłach. Wyczuwał, że za tym wszystkim kryje się jakaś grubsza afera o międzynarodowych powiązaniach, ale na podstawie tych informacji, którymi dysponował, nie miał szans rozszyfrować wszystkiego. Był tylko starym policjantem, który całe życie gonił przestępców i starał się robić to uczciwie. I co teraz? Siedział samotnie w swoim pokoju i miał przed sobą twarz młodego człowieka stworzoną przez komputer. Co ona może mieć wspólnego z rzeczywistością? A jeśli? Cóż, trzeba rozesłać do wszystkich i czekać. Lang wcisnął przycisk interkomu.

★

Klaus szedł ulicą i uważnie się rozglądając wypatrywał automatu telefonicznego, z którego mógłby spokojnie porozmawiać. Obok niego przesuwali się ludzie zajęci swoimi sprawami, turyści, których nigdy w Norymberdze nie brakowało. Klaus zakazał swoim ludziom opuszczać mieszkanie, w którym byli zakwaterowani. Teraz skojarzyły mu się te poszukiwania telefonu z tym, co relacjonował Max: Carla też telefonowała z ulicznego automatu i też nie chciała, by ktokolwiek wiedział, że telefonuje. Czy to coś groźnego? Klaus wprawdzie zakazał im jakichkolwiek kontaktów, by nie zdekonspirowali miejsca pobytu, ale uważał Carlę za oddaną i niezwykle doświadczoną bojowniczkę. Wiedział, że nie zrobiłaby głupstwa. Ale jeśli się zakochała i straciła głowę? Czy nie naraża całej grupy na ryzyko? A dlaczego Max ją śledził? Ktoś musiał mu to nakazać, ktoś, kto o niczym nie powiadomił jego, Klausa. Czy w centrali podejrzewali Carlę o zdradę? Nie, to niemożliwe. Nie wystawiali by jego i całego oddziału na takie ryzyko. Tym bardziej, że teraz miał się dowiedzieć, jakie zadanie im przydzielono. I był pewien, że nie jest ono błahe.

Wszedł do zatłoczonej piwiarni. Przecisnął się między ludźmi i odnalazł małą kabinę telefoniczną. Wszedł, starannie zamknął drzwi i wykręcił dobrze znany sobie numer.

★

Patric Cowlaey, wysłannik prezydenta Stanów Zjednoczonych do Moskwy, niewiele rozumiał z tego, co go spotkało w ciągu ostatnich kilku godzin. Siedział teraz w pokoju amerykańskiej ambasady w stolicy rosyjskiego imperium i starał się zebrać myśli, by napisać i nadać oczekiwany w Waszyngtonie raport.

Rosjanie przyjęli go niezwykle gościnnie. Wyczuwał w tym nawet przesadę. Udawali, że chcą spełnić wszystkie jego życzenia, ale w gruncie rzeczy niczego mu nie ułatwiali. Chciał się spotkać z marszałkiem Smirnoffem – najpierw powiedziano mu, że nie będzie żadnych przeszkód, ale później okazało się, że marszałek prawdopodobnie wyjechał na swoją daczę pod Moskwą, że są trudności ze skontaktowaniem się z nim. Brzydko to pachniało Cowley'owi.

Skierowano go do jakiegoś drugorzędnego doradcy prezydenta. Cowley starał się wydobyć od niego informacje na temat stanowiska Rosjan przed zbliżającymi się rozmowami w Norymberdze. Tamten jednak unikał odpowiedzi, udawał, że wie niewiele, a może rzeczywiście nie był poinformowany o ich treści. Wmawiał Cowley'owi, że to czysto techniczne rozmowy na temat jakichś regulacji dwustronnych stosunków, że idzie o jakieś wojskowe ustalenia, które nie były wyjaśnione od czasu zjednoczenia Niemiec.

Cowley był przekonany, że facet łże jak pies, ale nie mógł go naciskać, nie mógł pokazać, że wie coś konkretnego na temat rozmów. Rozumiał ich wagę, bo miał dostęp do informacji jakie przekazano prezydentowi, rozumiał też wymóg tajności niektórych spotkań dyplomatycznych, ale przyzwyczajony był do bardziej subtelnych gier. Tu odnosił wrażenie, że Rosjanom nie zależy specjalnie na tym, by ukryć przed światem planowane rozmowy z Niemcami, i że jednocześnie udają, że chcą je zachować w tajemnicy. Wyglądało to raczej na lekceważenie i jego, i reprezentowanego przez niego prezydenta Stanów Zjednoczonych. A może po prostu lekceważenie całego demokratycznego świata... Rosjanie prowadzili jakąś grę i w tę grę chcieli poprzez niego wplątać jego kraj. Nie mógł ustalić, na czym ta gra miałaby polegać. Czy tylko na – umownie – korekcie granic Polski na korzyść obu jej potężnych sąsiadów? Czy też sprawa ma szerszy, światowy zasięg?

Cowley był zbyt doświadczonym dyplomatą, by nie wiedzieć, że jeśli chce się coś ukryć, to się ukryje. A tymczasem ludzie z ambasady zbyt łatwo dowiedzieli się, że Smirnoff jest w Moskwie, że nigdzie nie wyjeżdżał w ciągu ostatnich kilku godzin i pracuje na Kremlu, prawdopodobnie przygotowując się do wyjazdu do Norymbergii.

Nie umiał sobie tego poskładać w sensowną całość. Westchnął więc i postanowił wszystko opisać tak, jak widział, w nadziei, że w Waszyngtonie będą mieli informacje z innych źródeł i może uda im się wyłowić z tego sens.

Przełożył
Wiesław Wodzicki

Ciąg dalszy nastąpi

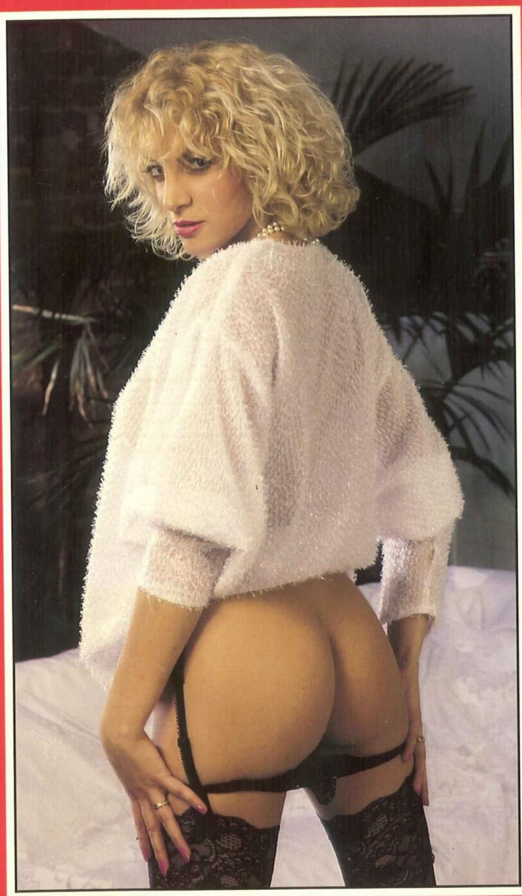
Foto: DONALD H. MILNE





Donna





Pamiętaj, kup następny numer Cats
Widzimy się 5 czerwca.
Czekają Cię nowe atrakcje...